Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 8 grudnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 281 (1030)

LISTY Z GENEWY.

(*Od specjalnego wysłannika „Kurjera Wileńskiego).*

Genewa 4-go grudnia 1927 r.

Wrażenia i nastroje.

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia niezwykle ciekawej z naszego punktu widzenia sesji Rady Ligi Narodów, sesji, która może się stać punktem zwrotnym w anormalnych dotąd stosunkach polsko - litewskich ze względu na szeroką i zasadniczą płaszczyznę w jakiej rząd polski zamierza postawić przed Radą Ligi tę kwestję w odpowiedzi na znaną skargę i cykl not złożonych przez p. Waldemarasa ostatniemi czasy Lidze.

Jak słychać, bowiem, rząd polski zamierza tym razem postawić przed Ligą problem całkiem merytorycznie t. zn. domagać się od Rady, by uzyskała od przedstawiciela Litwy zrzeczenia się głoszonego przezeń „stanu wojny" z Polską z zastosowaniem wszelkich wypływających stąd konsekwencyj, jako to nawiązania z Polską normalnych sąsiedzkich stosunków politycznych i gospodarczych oraz zastosowania pełnej amnestji do swych obywateli, prześladowanych dotąd za ich „polską orjentację". W przeciwnym razie rząd polski postawi Radę Ligi wobec zagadnienia, jak z punktu widzenia statutu Ligi Narodów należy traktować głoszony jednostronnie przez jednego z członków Ligi „stan wojny" przeciwko drugiemu członkowi tejże Ligi. Rzecz prosta, należy przypuszczać, że i Polska ze swej strony sama zastanowi się nad środkami, które jej samej przedsięwziąć wypadnie, jeżeli uznany zostanie na forum genewskiem stan wojny między nią i Litwą.

Sfery zbliżone do Ligi Narodów zdają sobie jasno sprawę z tego, że spór polsko-litewski, który już tak często bywał ambarasownym i wielce kłopotliwym przedmiotem deliberacyj samej Ligi, bądź też wyłanianych przez nią specjalnie w tym celu przeróżnych komisyj, przybrał dziś charakter niezwykle doniosły i stanie się punktem ciężkości grudniowej sesji Rady. W dużej mierze przyczyniła się do zwrócenia uwagi świata politycznego na sprawy polsko-litewskie zapowiedź przybycia do Genewy Marszałka Piłsudskiego, która jest w genewskiej i paryskiej prasie żywo i z wielkiem zainteresowaniem debatowana.

Kupiony na którejś ze stacyj w drodze do Genewy numer „Journal de Geneve" uderza jeszcze niewtajemniczonego w miejscowe nastroje przybysza tytułem artykułu wstępnego, który brzmi „Problem Wileński". I cóż ten artykuł zawiera? Oto autor jego, który jest znanym naczelnym publicystą tego zbliżonego do Ligi Narodów organu, ukrywającym się pod kryptonimem „W. M." dowodzi na 1 i pół szpalty, że tak pod względem etnograficznym, jak i historycznym Litwini żadnego prawa do Wileńszczyzny nie mają, gdyż jakkolwiek Wilno było przed rozbiorami stolicą Litwy, to jednak Litwa wchodziła wówczas w skład Państwa Polskiego. Wobec powyższego Konferencja Ambasadorów nie mogła powziąć innej decyzji, niż tę którą powzięła w r. 1923 przyznając Wilno Polsce i decyzja ta nie może obecnie wrócić pod dyskusję. Szkoda tylko, że uznając w zupełności nasze prawa do Wileńszczyzny, autor z łezką goryczy wspomina o czynie generała Żeligowskiego. Nie-docenia on widocznie faktu, jak bardzo cierpiało Wilno pod krótkotrwałemi rządami litewskiemi w r. 1920 i jak beznadziejnie trudno byłoby mu wrócić jego narodowe prawa polskie drogą interwencyj międzynarodowych, gdyby nie ułatwił tego zdecydowany krok gen. Żeligowskiego. Zważywszy jednak, że autor artykułu spędzał prawdopodobnie rok 1920 w Szwajcarji, a nie w Wileńszczyźnie i że skutkiem tego ma na te wypadki pogląd nieco zbyt teoretyczny, należy mu jego błąd wybaczyć.

Tyle o sprawach polsko-litewskich. Są to tylko wstępne wrażenia i nastroje. Wrócimy do nich niebawem w formie bardziej konkretnej, gdy znajdą się one na porządku dziennym obrad Rady Ligi.

Obecnie niesposób mi jeszcze pominąć milczeniem sensacji, którą wywołało w tutejszych kołach politycznych i prasie końcowe posiedzenie rozbrojeniowej komisji przygotowawczej.

Na posiedzeniu tem zgłosił, jak wiadomo, Litwinow wniosek o przyśpieszenie następnego zebrania komisji przygotowawczej do dn. 10 stycznia 1928 r., abstrahując w ten sposób całkiem prace komisji rozbrojeniowej od komitetu bezpieczeństwa.

Wniosek ten został w sposób bardzo niezręczny poparty przez delegata Niemiec hr. Bernsdorffa, lecz większość komisji odrzuciła go wszystkiemi pozostałemi głosami, a przedstawiciele: Francji w osobie Paul-Boncour'a i Anglji w osobie lorda Cushendun'a w swych entuzjastycznie przyjętych przez zgromadzenie, w pięknych mowach s t w i e r d z i l i współpracę Niemiec z Rosją i chęć tej ostatniej bruździenia na terenie genewskim.

Wypadek ten wywołał w Genewie niemało hałasu i w dużym stopniu przyczynił się do ujawnienia w świecie politycznym właściwej roli, sojusznika Rosji, którą odegrywają Niemcy, dopuszczone do rodziny międzynarodowej.

Niespodzianka ta, którą tu zastał Stresemann, przyjeżdżając dziś do Genewy, nie musiała mu być zbyt miłą, ani też łatwą do przetrawienia w swoich konsekwencjach. *Gr.*

Depesze hołdownicze do Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 7.XII (Pat). Pan prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski codziennie otrzymuje ze wszystkich stron kraju mnóstwo depesz z wyrazami hołdu i czci. Między innemi pod adresem p. Marszałka nadeszły ostatnie depesze od pierwszego białoruskiego zjazdu radnych pow. baranowickiego, od delegacji wszystkich straży pożarnych pow. sokólskiego, od zjazdu stanu rzemieślniczego woj. krakowskiego, od Rady Miejskiej m. Kowla, od zjazdu nauczycielstwa szkół powszechn. okręgu tarnowskiego i od zjazdu spółdzielczo-gospodarczego pow. słonimskiego i t. p.

Zaćmienie księżyca.

W dniu dzisiejszym będziemy mogli obserwować całkowite zaćmienie księżyca. Początek zaćmienia częściowego nastąpi o godz. 4-ej min. 52 popoł. Początek zaćmienia całkowitego o godz. 5-ej min. 55 popoł. Koniec zaćmienia całkowitego o godz. 7-ej min. 15 wiecz. Koniec zaćmienia częściowego o godz. 8-ej min. 18 wiecz.

Z Rady Ligi Narodów.

Referent sprawy polsko-litewskiej.

BERLIN, 7-XII (Pat). „Berliner Tageblatt" twierdzi w depeszy z Genewy, że projekt utworzenia komisji pięciu dla sprawy konfliktu polsko-litewskiego został zaniechany. Natomiast referentem tej sprawy ma być mianowany przedstawiciel Holandji w Radzie Ligi minister Beelaerts van Blockland, który już kilkakrotnie był sprawozdawcą różnych kwestyj, dotyczących Wschodniej Europy. P. Minister van Blockland po jutrzejszem posiedzeniu ma sformułować swoje sprawozdanie wysłuchawszy przedtem stanowiska obu stron. Po uwzględnieniu obu tych stanowisk i po konferencjach z przedstawicielami mocarstw, należących do Rady Ligi sprawozdawca ma przystąpić do sformułowania zalecenia, które Rada ma przedłożyć obu państwom, tak, że w piątek ma się odbyć końcowe rozpatrzenie tej sprawy, przy którem ma być, jak się spodziewają ogólnie w Genewie Marszałek Piłsudski. Oświadczenie premjera litewskiego w sprawie Wilna ma być zaprotokółowane w sprawozdaniu.

Dziennik oświadcza jednak, że w Genewie liczą się obecnie z możliwością, iż sesja Rady Ligi nie będzie mogła być zakończona w sobotę „Berliner Tageblatt" oświadcza w końcu, że wczoraj wieczorem utrzymywały się pogłoski, iż w całej sprawie główną trudność stanowi stanowisko Waldemarasa, bowiem Waldemaras w dalszym ciągu zgadza się zasadniczo na zniesienie stanu wojny między Polską a Litwą, nie chce jednakże dać żadnych konkretnych gwarancyj.

Waldemaras konferuje z Briandem i Stresemannem.

GENEWA, 7. XII. (Pat). (Havas). Briand i Stresemann przyjęli dziś rano każdy oddzielnie Waldemarasa wobec którego ponowili swe rady w kierunku polubownego załatwienia sporu z Polską.

Ograniczenie liczby sesyj Rady.

GENEWA, 7. XII. (Pat). Rada Ligi Narodów na dzisiejszem poufnem posiedzeniu rozpatrywała propozycję rządu angielskiego, zmierzającą do ograniczenia liczby sesyj Rady. Propozycja ta spotkała się z licznemi zastrzeżeniami, głównie ze strony Scialoi, Stresemanna i Beelaertsa van Blocklanda. Nie powzięto żadnych decyzyj. Dyskusja będzie podjęta na jednem z następnych posiedzeń.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Genewy.

WARSZAWA. 7. XII. (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski wyjechał dziś o godz. 20 min. 45 do Genewy.

Imaginacje p. Waldemarasa.

PARYŻ. 7. XII. (Pat). Korespondent „Excelsiora" donosi z Genewy, iż **Waldemaras oświadczył w wywiadzie, że sytuacja między Polską i Litwą stała się niemożliwą. Litwini, zaznaczył Waldemaras, pragną tylko pokoju. Koniecznem jest, aby Liga Narodów uspokoiła panujące w Polsce podniecenie, które Litwini uważają za wstęp do nowego zamachu przeciwko Litwie.**

Zabawa Waldemarasa w wielkiego dyplomatę.

BERLIN, 7. XII. (Pat.) „Deutsche Allgemeine Ztg" donosi w depeszy z Genewy, że po wyjeździe Litwinowa Waldemaras jest jedną z głównych postaci, dokoła której toczą się wszelkie dyskusje. Wszyscy zajmują się tym człowiekiem, który sprawia trudności Polsce, Francji, Anglji i Niemcom i z którym Litwinow przed swoim wyjazdem z Genewy odbył dłuższą rozmowę. Po za mężami stanu obecnie atak[illegible] o prawnicy, aby uczynić mu zrozumiałą formułę, przy której mógłby znieść stan wojny z Polską przy utrzymaniu swego stanowiska prawnego w sprawie W[illegible] jed[illegible] że—pisze dalej dziennik—nie można sądzić, aby stan wojny nie był dla Litwy pożyteczny. Waldemarasowi bowiem przynosi on dużo przedewszystkiem przez to, iż pozwala mu utrzymać granicę z Polską zamkniętą i przez to odcinać swych wrogów politycznych, którzy zbiegli do Polski od wszelkiej łączności z Kownem. Dotychczas ostatecznej formuły nie znaleziono.

Pakt o nieagresji a Locarno Wschodnie.

BERLIN. 7. XII. (Pat). „Berliner Tageblatt" donosi w depeszy z Genewy, że Briand wczoraj wieczorem oświadczył ministrowi Stresemanowi, iż nie można łączyć koncepcji t. zw. paktów o nieagresji z pojęciem Locarna Wschodniego.

Jednoczyć nie dzielić.

PARYŻ. 7. XII. (Pat.) Sekretarz ks. Karola rumuńskiego oświadczył przedstawicielowi „Petit Journal", iż książe uważa się w dalszym ciągu za powołanego do Kontynuowania działalności swego ojca i że może liczyć na wierność armji rumuńskiej. Ks. Karol oświadczył temuż dziennikarzowi osobiście, iż nie chce nic wiedzieć o rzucanych na niego oszczerstwach. Zadaniem mojem—mówił książe—jest jednoczyć nie zaś dzielić. Pragnę doprowadzić do zjednoczenia, odpowiadając na jednomyślne wezwanie obywateli mego kraju.

300 statków zmiażdżonych przez lód.

ASTRACHAŃ. 7. XII. (Pat.) Aeroplany wysłane na poszukiwania odnalazły około 300 statków rybackich, które zostały zmiażdżone przez lód.

W czasie ostatniej burzy na morzu Kaspijskiem zginęło 50 marynarzy.

Z Rosji Sowieckiej.

Mowa Rakowskiego.

MOSKWA. 7 XII. (Pat). Z mowy Rakowskiego wygłoszonej na kongresie partji komunistycznej należy jeszcze zanotować następujący ustęp: „Nie mogę się zgodzić z optymistycznemi twierdzeniami Stalina o wzrastaniu wśród proletarjatu międzynarodowego sympatji dla Rosji Sowieckiej. Fakt, że proletarjat angielski wcale nie zareagował na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami przez rząd angielski winien powstrzymać od konkluzji o nastroju rewolucyjnym robotniczych mas w Europie. Państwo sowieckie, zdaniem Rakowskiego, nigdy nie było tak izolowane, jak obecnie.

Pozatem zasługuje na uwagę przemówienie Ugłanowa, przywódcy organizacji moskiewskiej, utrzymującego, że partja nie powinna dopuścić do ewolucji państwa sowieckiego w kierunku burżuazyjno-kapitalistycznym na co tak bardzo liczy burżuazja międzynarodowa, bowiem takie stanowisko obostrzy stosunek świata do unji sowieckiej. Należy przeto, zdaniem mówcy, skupić się głównie koło pracy nad przeistoczeniem ewentualnej wojny przeciwko Rosji na wojnę domową, w kraju wojującym z Sowietami. Do tej akcji bardziej niż Komintern nadaje się Profintern, to znaczy Międzynarodówka Związków Zawodowych z siedzibą w Moskwie.

Przywódca partji ukraińskiej Kaganowicz stwierdza na podstawie wrażeń odniesionych z niedawno dokonanego objazdu okręgów na pograniczu Polski i Rumunji, że ze względów psychologicznych hasło, iż wojna jest nieunikniona musi być głoszone stale i bezustannie, albowiem wszelkie przerwy w agitacji dezorganizują umysły. Co do opozycji na Ukrainie to składa się ona głównie ze zwolenników Trockiego, mało jest natomiast zwolenników Zinowjewa.

Dyskusja nad sprawozdaniem Stalina.

MOSKWA, 7.XII. (Pat.) Radjostacja moskiewska komunikuje: Kongres partji komunistycznej zakończył dyskusję nad sprawozdaniem Stalina. Ogółem w dyskusji brało udział 14 mówców. Wszyscy delegaci, którzy zabierali głos podkreślali jednomyślnie słuszność polityki centralnego komitetu wykonawczego oraz piętnowali opozycję, domagając się przedsięwzięcia przeciwko niej energicznych środków.

Czy zmiana frontu?

MOSKWA. 6. XII. (Pat), W artykule o konflikcie polsko-litewskim „Izwiestja" po raz pierwszy wyrażają się o rządzie Waldemarasa, jako o rządzie istniejącym dzięki okrutnym represjom wobec klasy robotniczej i chłopów. Dziennik pisze dalej, że państwo sowieckie życzyło sobie zawsze, aby kwestja wileńska była uregulowana pokojowo drogą bezpośrednich pertraktacyj między Polską a Litwą.

Podstawy prawne rozstrzygnięcia konfliktu.

BERLIN, 7-XII (Pat). Były szwedzki minister spraw zagranicznych socjalista prof. Unden nadesłał „Vorwaertsowi" na prośbę redakcji obszerny artykuł o konflikcie polsko-litewskim. Prof. Unden jest zdania, że nie można znaleść żadnych podstaw prawnych dla załatwienia tej sprawy. Teren Wileńszczyzny — pisze Unden — po ewakuacji wojsk niemieckich okupowany był od końca 1918 roku na zmianę przez wojsko rosyjskie, polskie i litewskie, a w końcu 1920 roku zajęty został przez gen. Żeligowskiego i od tego czasu pozostaje w rękach polskich. Minister Unden oświadcza dalej, że nie można przyznawać Rosji Sowieckiej formalnego prawa do decydowania komu mają przypaść tereny, należące poprzednio do Rosji, gdyż Rosja Sowiecka zupełnie się odżegnała od wszelkich zobowiązań i praw dawnego państwa rosyjskiego.

Za rządów Kiereńskiego Rosja uznała niepodległość Polski i unieważniła wszystkie traktaty rozbiorowe. Jeżeli rząd sowiecki w czasie wojny z Polską odstąpił Wileńszczyznę Litwie, co następnie potwierdził w traktacie moskiewskim z 12 lipca 1920 roku, to jeszcze nie stworzył dla Litwy w stosunku do Wilna i Wileńszczyzny żadnych praw.

Wreszcie w roku 1921 Rosja w traktacie ryskim ogłosiła swoje desinteressement w sporze granicznym między Litwą a Polską. Dalej prof. Unden przypomina decyzję Rady Ligi Narodów i zaznacza, że rząd litewski aczkolwiek nie podpisał traktatu wersalskiego, ponieważ nie był jeszcze wówczas uznany de jure, zwracał się kilkakrotnie do Rady Ambasadorów z prośbą o wyznaczenie wschodniej granicy Polski,

Jednakże decyzji Rady Ambasadorów Litwa nie uznała i powołuje się na umowę Suwalską, która jednak nie była wcale traktatem, lecz umową o zawieszeniu broni, nie ustalającą granicy, a tylko linję demarkacyjną Prof. Unden skłania się do wniosku, że jedynem rozwiązaniem tej sprawy mógłby być tylko plebiscyt, który jednak nie doszedł do skutku. Sprawę Wileńszczyzny uważa autor nie za spór prawny, ale za spór polityczny, i oświadcza, że rozwiązanie, które Polska w sprawie Wileńszczyzny przeprowadziła przez zamach gen. Żeligowskiego trudno jest ocenić pod względem celowości, ponieważ nie można wydawać sądu bez znajomości terenu, a przedewszystkiem bez znajomości stanowiska ludności. Jest jednak rzeczą mało prawdopodobną, kończy prof. Unden, aby w Wilnie istniały jakieś wyraźniejsze dążenia do przyłączenia do Litwy.

„Rozbrojenie" w Ros. sowieckiej.

LENINGRAD, 7.XII (kor. własna). Na fundusz wzmocnienia armji czerwonej „Nasza odpowiedź Czemberlenowi" zebrano tylko w okręgu leningradzkim około 1 milj. rubli.

Klęska powodzi w rejonie Wołgi i morza Kaspijskiego.

MOSKWA, 7.XII (kor. własna). Na Wołdze daje się zaobserwować dotychczas nienotowany przybór wody. W m. Stalingrad (Carycyn) woda przybywa na 1 metr dziennie. W kierunku Astrachania posuwa się olbrzymia fala wody o 2 i pół metra wysokości. Wszystkie urządzenia na Wołdze, jak również wsie okoliczne są zalane i częściowo zniszczone.

Na morzu Kaspijskiem burza i mrozy odcięły od świata 4000 rybaków. Uratowano dotychczas 2000, do pozostałych dotrzeć można tylko przy pomocy aeroplanów.

Stalin przeciw Lidze Narodów.

MOSKWA, 7.XII (Pat). Stalin przemawiając na kongresie partji wystąpił przeciwko Lidze Narodów oraz polityce locarneńskiej, która zdaniem mówcy, kieruje się duchem wojny i ma jedynie na celu maskowanie przygotowań do nowych konfliktów. Mówca podkreślił zamiary pokojowe Rosji, wskazał jednakże na konieczność wzmocnienia elementów obronnych.

Z Białejrusi Sowieckiej

28.000 rubli dla więźniów komunistycznych w Polsce.

MOSKWA, 7 XII (kor. własna). M.O.P.R. Białejrusi przekazał w miesiącu grudniu b. r. 28 t s. rubli na okazanie pomocy dla komunistycznych więźniów w Polsce.

Wyrok marszałkowski i przywary Sejmu.

Mała to doprawdy dla nas satysfakcja, że wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego wypadł tak, jak to oddawna przewidywaliśmy. Wolelibyśmy bowiem, by w toku dochodzenia okazało się raczej, żeśmy się myliłi w sądach naszych o tym człowieku, zajmującym przez czas jakiś wybitne i zaszczytne stanowisko w naszem młodem życiu państwowem. Toteż jeśli wracamy do tej kwestji, nie czynimy tego poto, by triumfować i rozglaszać słuszność naszych, dawnych spostrzeżeń i sądów, ani tem mniej poto, by pogrążać tego, co już utonął. Czynimy to w tym celu, by zwrócić uwagę społeczeństwa na tę zatęchłą i niezdrową atmosferę, w jaką wepchnięte zostało nasze życie publiczne w epoce wszechwładzy niektórych stronnictw i na tę łatwość, z jaką w tym okresie ukryć się mogło pospolite nawet przestępstwo poza autorytet Sejmu, kierowanego w większości wypadków przez zgangrenowane moralnie stronnictwa reakcyjne.

Boć przecie nie od dziś — wiemy to wszyscy — postępowanie Korfantego wzbudzało poważne wątpliwości natury moralnej. Dlaczegoż więc dopiero w przeddzień rozejścia się Sejmu oddano sprawę jego pod rozpatrzenie sądu marszałkowskiego? Czyż nie leżało w interesie samego Sejmu i tych, co o jego autorytet walczą, by stawione jednemu z wybitnych jego członków zarzuty były natychmiast po ich postawieniu wyjaśnione? Dlaczegóż się więc tak nie stało? Czyżby stanowisko i wpływy Korfantego we własnym jego klubie zamykały usta uczciwym? A może obawiano się, aby nie skończyło się na jednej tylko sprawie w sądzie marszałkowskim? aby nie posypały się w dalszym ciągu zarzuty przeciwko innym członkom Sejmu?

To pytania, które same przez się cisną się przed oczy każdemu, kto zastanawia się nad faktami naszego życia publicznego. Jeśli nie znajdujemy na nie niewzruszonych i niewątpliwych odpowiedzi wina spada na tych, co przewodniczyli Sejmowi i stali w pierwszych jego szeregach. Niech tedy dziś w momencie przedwyborczym nie draperują się togą uciśnionych i nie wołają, że tylko rząd poniżał Sejm. Oni go sami poniżyli w oczach uczciwych nadmierną tolerancją w stosunku do wszelkiego typu szumowin ukrywających się na ławach poselskich poza ich plecami. Boć czyż nie jest poniżeniem dla Sejmu fakt, że musiało się czekać aż na wygaśnięcie mandatów, by *wtrącić do więzienia za pospolite oszustwo posła Dymowskiego*. Czyż licowało z godnością Sejmu, by cierpieć tak długo i tak uparcie obecność jego w swem gronie?

Dziś w okresie zbliżających się wyborów każdy obywatel zastanowić się winien poważnie nad temi faktami i musi znaleść na nie odpowiedź. A nie wypadnie ona pomyślnie dla większości stronnictw, które zasiadały w tym Sejmie. Przegrzył je bowiem przyziemny dorobkiewiczowski portunizm.

Oto refleksje ogólne, jakie nasuwa słuszny wprawdzie, lecz spóźniony wyrok sądu marszałkowskiego. Nasuwa on jednak obok tego i inne jeszcze refleksje nie mniej charakterystyczne dla sytuacji, wytworzonej w sejmie.

Sąd mianowicie dopatrzył się okoliczności łagodzącej występek Korfantego (wynikającej z pobierania subsydjów od górnośląskiego związku górniczo-hutniczego) w fakcie, że i „Messager Polonais" korzystał z takich subsydjów, choć „otrzymywał bezpośrednio wskazania od rządu". Pomijamy kwestję z jakiego tytułu sąd marszałkowski uznał się kompetentny do kwalifikowania postępowania „Messager Polonais" i rządu. Nie możemy też tego inaczej tłumaczyć, jak tylko chęcią niezeparta przypięcia łatki rządowi. To gest bezsilnej manifestacji dotkniętych ambicyj poselskich i głos protestu notorycznych opozycjonistów. Czyż nie jest to kontynuacja tej jałowej opozycji, jaką od półtora roku uprawiał ostatni sejm?

Nie jest bowiem do pomyślenia, by członkowie sądu marszałkowskiego nie dostrzegli różnicy, jaka zachodzi między korzystaniem z funduszów niemieckich przemysłowców śląskich przez „Messager Polonais" i przez Korfantego. „Messager Polonais", jako pismo poświęcone propagandzie zagranicznej spraw polskich korzysta z poparcia materjalnego szeregu instytucyj gospodarczych ziem kresowych w eksporcie naszych wytworów. Otrzymywane przeto przez pismo subwencje od górnośląskich przemysłowców są niczem innem, jak wynagrodzeniem za propagandę i reklamę zagraniczną, co nie jest sprzeczne ani z naszym interesem narodowym, ani też państwowym.

Zupełnie inna natomiast jest kwalifikacja czynu Korfantego, który pobierał subsydjá na rzecz swych pism od przemysłowców śląskich. Były to bowiem: 1) subwencje jedyne, a więc nosiły charakter wyłącznego utrzymywania pism, 2) pobierane przez pismo polskie, reprezentujące myśl polityczną polską i propagujące ją w społeczeństwie, 3) wypłacane przez Niemców, utrzymujących związek z ościennem państwem i z narodowemi dążeniami niemieckiemi, 4) udzielane przez ciężki przemysł pismom, będącym organami robotniczego stronnictwa, 5) pobierane przez człowieka, który przez czas jakiś był na Śląsku dyktatorem w walce z Niemcami o polskość tej ziemi.

Czyż słusznie jest wobec tak oczywiście moralnych okoliczności czynić jakiekolwiek porównanie między tem, co czynił Korfanty a tem co czyni Messager? Czyż nie jest to lekkomyślne conajmniej rzucanie cienia na postępowanie ludzi, którzy kierują tem pismem? I to z pobudek politycznych wyłącznie i dla zaspokojenia własnych namiętności.

Czyż nie wyraziły się w tem dosadnie najbardziej charakterystyczne przywary większości ostatniego Sejmu? *mn.*

Z Litwy Kowieńskiej.

Pogłoski o przegrupowaniu wojsk i przewrocie.

RYGA, 7-XII (ATE) Osoby, przybyłe z Kowna, stwierdzają, iż w ostatnich dniach na Litwie odbywają się przegrupowania oddziałów wojskowych na granicę polsko-litewską. Pułk piechoty, stojący garnizonem w Kownie, odszedł na polską granicę.

Wczoraj wieczorem i dziś rano rozeszły się w Rydze pogłoski o przewrocie na Litwie. Dzisiejsza „Jaunakas Zinas" jednakże zaprzecza tym wiadomościom.

Poglądy litewskich kół politycznych w sprawie konfliktu.

RYGA, 7XII. (Ate). „Latvis" donosi z Kowna, iż w litewskich kołach politycznych panuje przekonanie, że spór litewsko-polski będzie definitywnie rozstrzygnięty na obecnej sesji Ligi Narodów.

Część prasy litewskiej liczy się nawet z możliwością zrzeczenia się Wilna, jedynie stronnictwo tautininków uporczywie twierdzi, że do zgody z Polską nie dojdzie.

Bezplanowość litewska i chaos polityki.

RYGA. 7. XII. (ATE). Jak wielkie zdenerwowanie i bezplanowość panuje w litewskich kołach politycznych dowodzi tego dzisiejsze doniesienie „Rigasche Rundschau" z Kłajpedy, które stwierdza, iż ze służby portowej w Kłajpedzie zostali zwolnieni wszyscy Niemcy obywatele Kłajpedy.

Konflikt polsko-litewski przed forum Rady Ligi Narodów.

(Telegram od specjalnego wysłannika „Kurj. Wileńskiego" z Genewy).

GENEWA, 7.XII, godz. 24 min. 10. Dziś po południu według ustalonego zgóry porządku dziennego wpłynęła na posiedzenie Rady Ligi Narodów sprawa skargi litewskiej przeciwko Polsce.

Przemówienie Waldemarasa.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący p. Czeng-Loh udzielił głosu p. Waldemarasowi, który w dłuższem półgodzinnem zgórą przemówieniu rozpoczął od przeglądu wypadków, które zdaniem rządu litewskiego wydarzyły się w ostatnich dwóch miesiącach na terenie Wileńszczyzny oraz obszernie omówił kongres emigrantów litewskich w Rydze, który, jak oświadczył p. Waldemaras, wywołał chmury na horyzoncie Wschodniej Europy i który dziś jeszcze niepokoi umysły.

Dalej p. Waldemaras w jaknajkategoryczniejszy sposób zaprzeczył zarzutom, jakoby Litwa zarządziła mobilizację i dodał, że przeciwnie rząd litewski wobec działalności Polski na granicy polsko-litewskiej ściągnął na siebie poważne zarzuty ze strony własnych obywateli z powodu swej bezczynności pod względem militarnym. Rząd litewski świadom jest niebezpieczeństwa sytuacji i pragnie usunąć wszelką możliwość prowokacji, dlatego też złożył całą sprawę w ręce Rady Ligi. P. Waldemaras zaproponował wkońcu Radzie utworzenie dwóch komisyj międzynarodowych, z których jedna miałaby zbadać stan rzeczy na granicy polsko-litewskiej, druga zaś miałaby zbadać sprawę mniejszości na Wileńszczyźnie.

Po przemówieniu Waldemarasa zabrał głos minister Zaleski, który przy szczelnie wypełnionej sali wygłosił dłuższe przemówienie wysłuchane z niezwykłą uwagą.

Min. Zaleski odparł zarzuty Waldemarasa

W przemówieniu tem minister Zaleski odpierał zarzuty Waldemarasa, wskazując, że wszystkie te zarzuty opierają się przeważnie na wiadomościach zaczerpniętych z prowincjonalnych pism i na niepoważnych plotkach. Waldemaras—mówił minister Zaleski—zarzuca Polsce, że przez udzielenie schronienia litewskim emigrantom politycznym Polska szykuje się do zamachu na niepodległość Litwy.

Polska kieruje się zasadami humanitarnemi.

Jeżeli można znaleść przyczyny tragicznej emigracji Litwinów, to przyczyn tych należy szukać w samej Litwie. Najlepsze pod tym względem wskazówki mógłby dać Prezes litewskiej Rady Min. obecny przy tym stole. Oświadczam uroczyście—mówił min. Zaleski, że Polska kieruje się względami humanitarnemi zgodnie z odwieczną tradycją, udzielając prawa azylu emigrantom politycznym, pochodzącym z tego czy innego kraju.

Silna Polska — gwarancją niepodległości Litwy.

Następnie przystępując do zarzutu nieżyczliwego stosunku Polski do samodzielności Litwy minister zaznaczył, że cała historja stosunków polsko-litewskich przeczy temu oskarżeniu. Nigdy Polska nie była groźną dla Litwy. Śmiem twierdzić, że jest przeciwnie, że właśnie w dużym stopniu Litwa zawdzięcza swoją niepodległość Polsce.

Siła i niepodległość Polski jest najlepszą i największą gwarancją niepodległości litewskiej.

Pokojowe zamiary Polski w stosunku do Litwy są powszechnie znane. Niestety żaden z wysiłków rządu polskiego, zmierzającego do zbliżenia się z Litwą do nawiązania z nią dobrych normalnych stosunków sąsiedzkich nie znalazł z tamtej strony oddźwięku.

Dążyliśmy i dążymy do współżycia z Litwą.

Następnie minister Zaleski przypomniał, **że to właśnie Litwa pierwsza zwróciła się do Konferencji Ambasadorów w 1920 roku o ustalenie granicy między Polską a Litwą. Konferencja Ambasadorów decyzją swoją z marca 1923 roku ustaliła ostatecznie te granice.** Od tej pory właśnie jednak Litwa nie przestała wszędzie zaznaczać, że pozostaje z Polską w stanie wojny i nie chce uznać wspomnianej decyzji Konferencji Ambasadorów. Pomimo to — mówił minister Zaleski — Polska bezustannie wyciąga rękę ku Litwie, a ręka ta zawsze była odpychana. Na ten anormalny stan rzeczy zwrócił rząd polski uwagę Rady Ligi już w grudniu 1923 roku. Do tej pory jednak nic się w stosunkach Litwy do Polski nie zmieniło.

Bezsensowność powoływania się na art. 11 paktu L. N.

Rada Ligi Narodów w skupieniu wysłuchała następnie wywodów ministra Zaleskiego co do niezgodności obecnej sytuacji polsko-litewskiej z duchem i literą paktu Ligi Narodów. Ten stan rzeczy wykazuje wyraźnie sprzeczność pomiędzy stanem wojny, tak, jak to sobie Litwa wyobraża, a sytuacją stworzoną przez pakt członków Ligi Narodów. Jeżeli ten stan wojny istnieje jest rzeczą zupełnie wyraźną, że Litwa nie może powoływać się, tak jak to ostatnio uczyniła na art. 11 paktu Ligi Narodów. Jakżeż bowiem można żądać zastosowania środków zaradczych celem utrzymania pokoju między dwoma państwami wówczas, kiedy, jak to twierdzi jedno z tych państw, państwo to znajduje się w stanie wojny. Przeszłość wykazuje dobitnie, że stan wojny wytworzony przez Litwę harmonizuje bardzo mało z dyspozycjami paktu, na który Litwa powołuje się w swej obecnej skardze.

Z Kłajpedy Litwa robi zły użytek.

Przechodząc do sprawy Kłajpedy i omawiając trudności gospodarcze, wywołane zachowaniem się Litwy w sprawie otwarcia spławu po Niemnie i w Kłajpedzie, minister Zaleski mówi: W tych warunkach społeczeństwo mogłoby się zastanowić nad tem, czy uczyniło słusznie, udzielając Litwie portu kłajpedzkiego i wykazując w ten sposób do niej zaufanie, gdy obecny stan rzeczy wykazuje, że Litwa z tego portu robi bardzo zły użytek.

Nie igrać z ogniem!

Następnie minister Zaleski wskazuje na niebezpieczeństwa, które wyniknąć mogą ze stworzenia przez Litwę nerwowego stanu umysłów na Wschodzie Europy, **przyzwyczajanie narodu litewskiego do przywiązywania nadziei, iż sprawy wewnętrzne tego narodu mogą być pomyślnie rozwiązane wrazie wojny.** Jeżeli żadne definitywne rozwiązanie nie nastąpi obecnie, to musimy zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi pokojowi powszechnemu. Wojna fikcyjna może zmienić się w realną.

Rząd polski uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Rady, powołując się na art. 11-ty paktu Ligi na te wielkie niebezpieczeństwa, jakie wynikają ze stanowiska rządu litewskiego.

Rząd polski stwierdza, że dopóki Litwa nie przestanie się uważać za pozostającą w stanie wojny z Polską i do póki dobre stosunki sąsiedzkie nie zostaną ustanowione, to sytuacja międzynarodowa pozostanie groźną.

W obliczu świata Polska wyciąga rękę do bratniej zgody.

W zakończeniu minister Zaleski oświadczył co następuje pod adresem członków Rady Ligi: *„Do Was, Panowie, należy zaradzenie bezzwłocznie i ostatecznie tej sytuacji pełnej niebezpieczeństw. W obliczu całego świata w zrozumieniu swoich obowiązków i odpowiedzialności Polska jeszcze raz deklaruje Litwie pokój, uroczyście wyciąga do Litwy rękę. Do Was, Panowie, należy czuwać, aby ręka ta wyciągnięta w poczuciu bratniej solidarności i w trosce o interes powszechny nie została raz jeszcze odepchnięta".*

Po powtórnem przemówieniu Waldemarasa zabrał ponownie głos minister Zaleski, który podkreślił, że z długiego i zawiłego przemówienia Waldemarasa nie zdaje sobie nadal sprawy, czy Waldemaras wyrzeka się stanu wojny z Polską czy też w tym stanie nadal chce trwać. **Jedynem życzeniem Polski — oświadczył minister Zaleski— jest, aby rząd litewski wyrzekł się proklamowania stanu wojennego i umożliwił normalne sąsiedzkie stosunki Polski z Litwą.**

Referentem wybrano p. Beelaertsa van Blocklanda.

Następnie przewodniczący Rady zaproponował wybór referenta, któryby zapoznał się z całym materjałem i przedłożył Radzie na jednem z najbliższych posiedzeń swoją opinję i wnioski. Na referenta tego wybrano holenderskiego członka Rady p. Beelaertsa van Blocklanda. Na tem posiedzenie zamknięto.

W kuluarach Sekretarjatu Ligi komentowano jasność stanowiska Polski i nieuzasadnione i bezpodstawne pretensje Litwy. *gr.*

Podwyżka płac urzędniczych.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Zgodnie z zapowiedzią rządu o poprawie bytu pracowników państwowych, informujemy się z miarodajnych źródeł, iż rząd zamierza uregulować dodatek mieszkaniowy wynoszący 8 proc. poborów, a nadto dać pewną ogólną podwyżkę płac. W ten sposób pobory urzędnicze wzrosną około 20 proc. Poczynając od pierwszego kwietnia płace urzędników będą uregulowane na stałe.

Regulacja zależna będzie od niektórych dochodów państwowych. Przypuszczalnie podwyżka przyniesie około 25 proc. dotychczasowych poborów.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W związku z listem Episkopatu Polskiego stronnictwa dawniejszej Chjeny, które monopolizują dla siebie powyższy list, zainicjowały utworzenie bloku wszystkich stronnictw „narodowych i katolickich".

W tej sprawie zwołuje dawna Chjena na najbliższe dni swe obrady. Endecy zwołali na niedzielę telegraficznie swą radę naczelną, Ch. N. obradowała wczoraj, zaś chadecy w tej sprawie mają odbyć naradę w sobotę.

Należy jednakże bardzo wątpić, czy również i przy tych wyborach uda się Boga i Ojczyznę zmonopolizować znowu dawniejszej ósemce. Pomijając już bowiem cały szereg głównych różnic między chadekami a endekami, jakie się obecnie wytworzyły, należy stwierdzić, iż uświadomienie wyborców wzrosło przez ubiegłe 5 lat, zaś wartość prac sejmowych ósemkarzy jest tak powszechnie znana, iż niewątpliwie masy wyborców po raz drugi nie dadzą się wziąć na podobny kawał.

Centralistom w odpowiedzi.

Nareszcie doczekaliśmy się tej, od dawna zapowiadanej przez Robotnika „szerokiej oceny oblicza ideowego" Krajowego Stronnictwa Ludowego Ziem Litewsko-Białoruskich „Zjednoczenie". I powiemy „prosto z mostu, że odbieramy wrażenie przykre", bo niespodziewaliśmy się takiej ignorancji i takiej demagogji po „Robotniku", którego uważamy za pismo poważne i szczerze demokratyczne.

Mówi np. „Robotnik", że Krajowe Stronnictwo Ludowe nie wie czego chce i że jest ono jednym z naciskanych przez rząd „klawiszów", który znajdzie się w sojuszu z ziemiaństwem (czytaj konserwatystami).

Jakżesz to? Czy wysunięcie postulatów: autonomji terytorjalnej, zgodnego współżycia pod sztandarem krajowym wszystkich narodowości kraj nasz zamieszkujących, sprawiedliwego nadziału ziemi tylko miejscowym, bezrolnym i małorolnym, realizacji poszczególnych postanowień konstytucji w stosunku do mniejszości i t. d.— jest „niejasnością określeń i krzykliwą demagogją"? Czy w tych jasnych chyba i dostatecznie dla każdego zrozumiałych postulatach niema wyraźnego stanowiska, pozytywnego programu?

Tu niema żadnych wątpliwości, że jest tak, jak niema żadnych wątpliwości, że my, autonomiści, nigdy nie pójdziemy razem ze zdeklarowanymi centralistami, jakimi są monarchiści.

A jeżeli „Robotnik" pomimo to zaprzecza, to to jest najlepszym dowodem, że pismo to w okresie przedwyborczym nie chce się utrzymać na dotychczasowym poziomie i staje się n i e s z c z e r e m i d e m a g o g i c z n e m. A przecież demagogja i nieszczerość zabijają demokratyzm, zabijają powagę pisma.

Tyle co do „Robotnika".

Nie pozostaje za nim w tyle nowoupieczony wyraziciel opinji publicznej na Wileńszczyźnie organ Partji Pracy „Nasz Kraj", który w artykuliku, którego treść sprowadza się do przysłowiowego „ni przypiął, ni przyłatał", również występuje przeciwko Kresowemu Stronnictwu Ludowemu, nazywając wszystkich działaczy, którzy w imię lepszej, świetlanej przyszłości naszego kraju, w imię położenia tamy wszelkim szowinizmom z prawa, ze środka i z lewa, w imię idei zgodnego współżycia całej ludności, Kraj Litewsko-Białoruski zamieszkującej, zgrupowali się dokoła tego Stronnictwa — bankrutami, a ich posunięcia, również jak „Robotnik"—demagogją.

Pisemku temu możemy tylko tyle powiedzieć, że nic nas nie obchodzi opinja takiego nowotworka na tutejszym terenie, jak skądinąd poważna, ale przecież centralistyczna i nic wspólnego z ideologją naszego kraju nie mająca Partja Pracy.

Pozatem nie możemy przecież poważnie się ustosunkowywać do zdania nieutemperowanych dziennikarzy z „Naszego Kraju", którzy nie zwykli długo ważyć słów, jakie zbiegiem okoliczności danem im jest przelewać na papier.

My autonomiści, my krajowcy kujemy dla kraju naszego naprawdę nowe lepsze jutro. A że to jutro będzie równocześnie pogrzebaniem za daleko idących ambicyj nacjonalistycznych partyj, któremi są wszystkie centralistyczne stronnictwa, nas to bardzo mało wzrusza, tak mało, jak to, że w którymś tam z numerów „Dziennika Wileńskiego" niepoważny publicysta postawił „poważną", bo zupełnie na serjo braną tezę, że jesteśmy bolszewikami, co przecież jest widocznym nonsensem.

Jak więc widać my autonomiści, my krajowcy mamy przeciwko sobie zwarty szeroki front wszystkich nacjonalistów, poczynając od socjalistów i Partji Pracy, a kończąc na patentowanych „narodowcach" endekach.

A to samo chyba najlepiej świadczy, że rzucona przez nas idea jest zdrową, jest jedyną, która na ruinach pogwałconych naszych praw wzniesie potężny gmach wspólnej przyszłości trzech bratnich narodów: polskiego, białoruskiego i litewskiego. A o gmach ten muszą się rozbić wszelkie zakusy naszych centralistów, którymi są i socjaliści i Partja Pracy i endecy. *lit.*

Walka z rozpolitykowaniem wojska na Litwie.

Z Kowna donoszą, że w tych dniach został ogłoszony z polecenia głównodowodzącego armją litewską płk. Zukauskasa powtórny rozkaz do armji, ostrzegający wszystkich oficerów czynnej armji litewskiej przed wdawaniem się wojskowych do polityki.

Oficerowie, którzy pod jakimkolwiek bądź pozorem będą uprawiali politykę, zostaną niezwłocznie wydaleni z armji i pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

KURJER RADJOWY.

Dr. Marjan Stępowski.

Nasze radjoamatorstwo wczoraj i dziś.

Gdy na wiosnę 1926 roku otworzoną została pierwsza radjostacja nadawcza „Polskiego Radja" w Warszawie, liczba zarejestrowanych w całej Polsce radjoabonentów wynosiła niewiele ponad 4000. Po upływie dziewiętnastu miesięcy urzędowe wykazy dyrekcyj okręgowych Poczt i Telegrafów notują cyfrę wszystkich abonentów 102.000. A zatem linja rozwoju wzrosła za czas istnienia „Polskiego Radja" dwudziestopięciokrotnie. Przyrost jednak nie będzie się przedstawiał tak imponująco, jeżeli zważymy, że w ciągu tego czasu liczba stacyj nadawczych wzrosła do pięciu: Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Wilno, przyczem stosunki tak się ułożyły, że 43.000 abonentów czyli 42 proc. przypada na samą tylko Warszawę, reszta zaś a więc 58 proc rozkłada się na wszystkie województwa Rzeczypospolitej. Radjofonja zatem dosięgła u nas największego rozwoju w stolicy, a rzednie coraz bardziej ku peryferjom kraju. Wszelako z otwarciem każdej nowej radjostacji, dookoła tejże, w promieniu t. zw. zasięgu detektorowego zaczynają się wytwarzać gęste ogniska nowych radjoabonentów. Rozwój radjofonji stoi zatem w bardzo ścisłym związku z możliwością odbioru na najtańszy typ aparatów t. zw. kryształkowych czyli na detektory. Dla droższych aparatów więc typu jedno, dwu, trzy i więcej lampowego kwestja zasięgu mniejszą odgrywa rolę, ponieważ wszystkie aparaty lampowe są mniej lub więcej daleko zasięgne. A ponieważ główny urok radja tkwi właśnie w dalekości zasięgu i możności odbierania w swojem mieszkaniu „Honolulu na głośnik", więc też posiadanie kryształkowego aparatu to zawsze prawie tylko pierwsze stadjum zadowolenia ciekawości i każdy „kryształkowicz" prędzej lub później zostaje „lampowiczem", jego sfera zadowolenia rośnie bowiem wtedy proporcjonalnie do ilości stacyj zagranicznych, jakie mu dać może jego aparat. Wprawdzie i w „kryształku" tkwi jakaś dziwna, tajemnicza, dotychczas naukowo zupełnie nie zbadana siła, która sprawia, że w pewnych warunkach i na tym najprostszym i najtańszym detektorku złapać można czasem tę lub ową stację zagraniczną, ale są to rzeczy raczej przypadkowe, których zagadka kryje się, być może, w górnych warstwach atmosferycznych. Zasadą jednak się stało, że swoją lokalną stację, zależnie od jej siły nadawczej, słyszy się w mniejszym lub większym promieniu na detektory, a zagranicę na odbiornik lampowe.

Drugą stroną, która umysły młodych i starych fascynuje, jest ogromna prostota instrumentu, który daje tak wiele radości człowiekowi, a również i to że przy odrobinie doświadczenia instrument ten może być wykonany własnemi rękami przy pomocy kilku najprostszych narzędzi: świderka, dłutka, obcążków i korby do lutowania. Jako surowy materjał do roboty służy drzewo na skrzyneczkę oraz drut do połączeń i cewek. Części, trudniejsze do wykonania domowym sposobem, można nabyć w sklepie i przy pomocy popularnej literatury stać się radjoamatorem, „kutym na cztery nogi". Na tem radjoamatorstwie, na tej pasji do majstrowania około swego aparatu, rozwinął się też w całym świecie przemysł radjotechniczny i olbrzymia literatura przedmiotu. W tysiącznych broszurach i teczkach podane są najdokładniejsze wzory, jak należy się zabrać do danego aparatu, radjoamator jest tu prowadzony za rękę, prawie jak dziecko, i bezwzględu na stopień swego przygotowania umysłowego przy odrobinie „żyłki" do majstrowania, jest w stanie skonstruować sobie aparat każdej klasy. Suma zadowolenia z radja bywa też bezporównania większa wtedy, gdy się aparat zbudowało sobie samemu, aniżeli wtedy, gdy został on nabyty w sklepie w stanie gotowym i gdy jego wnętrze pozostaje dla nas niezgłębioną tajemnicą. Nie jeden już z radjoamatorów nabywszy praktycznego doświadczenia, przechodzi potem w szeregi fachowców radja i zdobywa sobie chleb w firmie radjotechnicznej, albo też we własnym warsztacie radjotechnicznym znajduje zarobek i kładzie podwaliny pod nową gałęź chałupniczej wytwórczości krajowej.

W społeczności radjowej ci radjokonstruktorzy stanowią jak gdyby światek sam dla siebie, niewielką wysepkę na morzu radjosłuchaczy, czyli tych, dla których audycja jest wszystkiem, a wnętrze radjowego pudełka zgoła nic, albo bardzo mało ich obchodzi, którzy do swego analfabetyzmu radjowego otwarcie się przyznają, ale zato słuchają zapamiętale i niedarują niczemu, od sygnału czasu zaczynając, na ostatniem „dobranoc" speakerki kończąc. Tamci słuchają także i nawet dużo, ale zawsze tylko pod swoim fachowym kątem patrzenia: więcej niż audycja, obchodzi ich zasięg danej stacji, jej głośność, czystość odbioru, słowem interesuje ich bardziej fizyczno akustyczna strona radja, aniżeli artystyczna lub oświatowa wartość produkcyj. „Kryształkowicze" są zazwyczaj zadowoleni ze swego detektora, który im pozwala odbierać na światło, na łóżko, na klatkę od kanarka i t. p. i są w siódmem niebie, gdy im się uda czasem złowić „kawałek zagranicy". „Lampowicze" natomiast są bardziej wymagający, to, co zadawalnia ich dziś, przestaje zadawalniać już jutro, ich ambicją jest mieć aparat coraz doskonalszy, zmontowany z najlepszych części, a zawsze własnemi rękami. Oni są też prawdziwymi pionerami radja i przemysłu radjofonicznego w Polsce, a zrobienie detektora stało się już rzeczą tak łatwą, że dziś znają się na tem już dzieci. Na dziesięć zainstalowanych aparatów, co najmniej dziewięć jest wykonanych przez amatorów, a tylko jeden jest kupny fabryczny. Zwłaszcza młodzież szkolna i rzemieślnicza porwana została przez pewną namiętność do tej nowej gałęzi elektrotechniki, jaką jest nauka o prądach słabych. Po wszystkich prawie szkołach tworzą się kółka i kluby, w których młodzież płci obojga majstruje i rozprawia o cewkach i transformatorach ze znajomością rzeczy, jakiej trudno byłoby po niej się spodziewać. Dzięki niej, w ogniskach domowych pojawiła się nagle cudowna iskra promienna, która nawet do najuboższej izby robotnika niesie radość, światło i piękno, że człowiek, posiadający radjo, sam sobie wydaje się lepszy i jakgdyby szczęśliwszy. Szeroką falą rozlał się ten ruch po całym kraju i znalazł wspaniały wyraz na pierwszej Ogólno-Krajowej Wystawie Radjowej w czerwcu r. ub. w szkole podchorążych w Warszawie. Około półtorej setki stowarzyszeń radjo-amatorskich krzewi zamiłowanie do tego pięknego wynalazku w Polsce.

Lecz od niejakiego czasu daje się wyczuwać, jakgdyby ten płomień, który tak jasnym blaskiem rozgorzał w roku zeszłym, już nieświecił tak mocno, a nawet jakgdyby przygasał powoli. Że tempo tego ruchu nie bije tak żywo, jak w roku ubiegłym, to jest po części zrozumiałe. Z radjem ludzie już przez ten rok zdołali się oswoić jak z aeroplanem i straciło ono wiele na pierwiastkach sensacyjności, a gdy minął pierwszy okres zapału, to przy zbyt słabej organizacji propagandy, zwłaszcza na peryferjach kraju dalszy rozwój radjofonji wykazuje postęp zanadto powolny i nie dotrzymuje kroku rozwojowi radja w państwach ościennych. W Rosji sowieckiej np. radjoamatorstwo otoczone jest szczególną pieczą czynników rządowych i nawet w najmniejszych, deskami od świata zabitych kątach, w szkołach wiejskich urządzone są kursy instruktorskie, na których młodzież zapoznaje się z elementarnemi zasadami radjo techniki.

Na kryształkowy aparacik własnej roboty stać nawet ubogiego robotnika, byleby otrzymał potrzebne wskazówki od doświadczonego radjoamatora. Otóż tych właśnie doświadczonych radjoamatorów mamy za mało rozsianych po prowincji, i to sprawia, że często tam nawet, gdzie radjo było już zainstalowane, aparat umilkł, ponieważ niema nikogo, ktoby go potrafił naprawić i uruchomić zpowrotem. W większych ośrodkach życia o takie „pogotowie radjowe" łatwiej, ale na głuchej prowincji jego brak stwarza bardzo poważe trudności, jeżeli nabywcą aparatu jest zupełny laik radjowy. Tylko ten, kto budując sobie sam odbiornik, posiada pewną orjentację w rzeczach techniki odbiorczej, z łatwością dojdzie przyczyny kaprysów aparatu i błąd natychmiast usunie. Kto tej orjentacji nie posiada, ten wrazie najdrobniejszych uszkodzeń łatwo się zniechęca. Z tego więc powodu należy wszędzie gdzie zakiełkuje myśl o radju szerzyć zasadę:

Budujcie sobie radjoodbiorniki sami, nie lękajcie się trudności, są one bowiem mniejsze, niż to sobie niejeden z was, moi państwo, wyobraża.

Liczba radjoabonentów w Polsce powinna zwiększyć conajmniej pięciokrotnie w ciągu roku lub dwóch, aby sieć stacyj radjowych mogła się podwoić i abyśmy pod względem radjofonji nie wlekli się na ogonie innych państw Europy.

Warszawa, 6.XII 27 r.

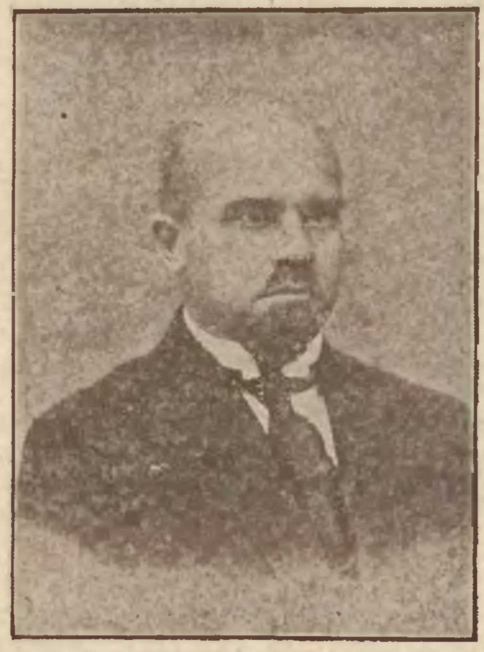


Widok ogólny Radjostacji Wileńskiej.

Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. M. Ciemnołoński o otwarciu radjostacji nadawczej.

(Wywiad specjalny dla „Kurjera Wileńskiego".

Inż. Mieczysław Ciemnołoński



prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie, członek Kuratorjum Wileńskiej Radjostacji Nadawczej i jeden z czołowych jej współtwórców.

Obecny prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Mieczysław Ciemnołoński należy do najgorętszych popularyzatorów radja w naszym kraju.

Z okazji otwarcia radjostacji nadawczej p. prezes Ciemnołoński, który jednocześnie piastuje godność członka Kuratorjum wileńskiej radjostacji przyjął współpracownika „Kurjera Wileńskiego", i udzielił mu następującego wywiadu:

— *Jak się przedstawia rozwój radja na terenie administracyjnym Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów?*

— Cyfrowych danych nie mam w tej chwili pod ręką — zaczyna swe informacje nasz Szanowny rozmówca — lecz mogę stwierdzić, że ilość abonentów radja wzrasta. Muszę jednak zwrócić Panu uwagę, że rozwój radja u nas, tak zresztą, jak w całej Polsce — jest jeszcze w stosunku do zagranicy bardzo powolny.

— *Jakie istnieją ku temu u nas przeszkody?*

— Dotychczas — mówi po krótkim namyśle prezes Ciemnołoński — rozwój radja na terenie Wileńszczyzny — tamowany był głównie brakiem stacji nadawczej, a w związku z tem potrzebą instalowania przez abonentów droższych lampowych aparatów odbiorczych.

— *A obecnie?*

— Z chwilą uruchomienia radjostacji w Wilnie, ruch ten bezwzględnie się powiększy, jak pod względem ilości abonentów, tak również pod względem obrotu handlowego przyrządami radjowemi, szczególnie detektorowemi, co zresztą daje się zauważyć już dziś przez powstawanie placówek handlowych temi artykułami.

— *Jaki jest stosunek władz pocztowych do powstającej radjostacji?*

— Miejscowa dyrekcja sprawować będzie władzę nadzorczą nad powstającą stacją. Do kompetencji władz pocztowych należy prowadzenie ewidencji stacyj odbiorczych oraz ściąganie opłat abonamentowych.

— Po tych wyjaśnieniach — prosimy Pana Prezesa Ciemnołońskiego, jako jednego z głównych inicjatorów uruchomienia radjostacji nadawczej w Wilnie o parę wspomnień i uwag z okresu organizowania stacji. Na to p. inż. Ciemnołoński odpowiedział, jak następuje:

— Myśl uruchomienia stacji nadawczej mocnej, conajmniej 10-cio kilowatowej, z zasięgiem detektorowego odbioru 100—120 kilometrów powstała przy końcu ubiegłego roku, lecz nie mogła dojść do skutku z tych względów, że koncesjonarjusz w osobie T-wa „Polskie Radjo"— nie mógł w tym czasie podjąć się z braku odpowiednich środków finansowych realizacji tej myśli. T-wo „Polskie Radjo" — zdecydowało się następnie uruchomić stację małej mocy (1/2 kilowata w antenie, z zasięgiem detektorowego odbioru do 30 klm.) w nadziei, że w niedługiej przyszłości moc tej stacji w miarę zapotrzebowania będzie znacznie powiększona.

Szczegóły z okresu organizacyjnego tej stacji są naogół już znane czytelnikom „Kurjera Wileńskiego" — pozwoli jednak Pan, że wspomnę nawiasem — iż bardziej aktualną stała się myśl uruchomienia stacji w Wilnie, kiedy przybył z wiosną r. b. do nas kierownik techniczny Tow. „Polskie Radjo" p. inż. Heller, który odbył pierwszą konferencję na ten temat z osobami zainteresowanemi w Urzędzie Wojewódzkim.

Na konferencji tej wyłonioną została komisja obywatelska (w składzie: major Ertel, redaktor „Expressu Kolejowego" J. Kamiński i ja), która miała na celu przygotowanie odpowiednich materjałów dla doprowadzenia do skutku pierwotnego projektu uruchomienia stacji mocnej.

Wobec braku jakichkolwiek środków materjalnych i niemożności przyjścia z pomocą w tej mierze „Polskiemu Radjo" projekt ten upadł.

Cała inicjatywa przeszła więc w ręce T-wa „Polskiego Radja", któremu już wyłącznie zawdzięczać należy otwarcie obecnej stacji.

— *Co może powiedzieć Pan Prezes o stosunku miejscowego społeczeństwa do radja?*

— Jest dobry. Świadczy choćby o tem skład Kuratorjum, a dalej odgłosy szerokiej opinji o fakcie realizacji myśli uruchomienia stacji.

— *Zadania i cel?*

— Nad tem nie będę się rozwodził, gdyż są to rzeczy ogólnie znane i doceniane, życzyć mi przeto pozostaje, aby stacja wileńska była istotnie zapoczątkowaniem nowego okresu ruchu radjowego na wschodnich rubieżach państwa.

Życzenie to całkowicie podzielamy.

Sir.

Wyjaśnienie.

Stacja Radjo wileńska zaczęła działać od niedzieli. Na ten dzień przygotowaliśmy numer „radjowy" aliści!... oficjalne uroczyste otwarcie ma nastąpić we czwartek, we wtorek wieczór otrzymujemy wiadomość, że znów odłożone... Ha, no trudno. Prasa otwiera Radjostację we czwartek 8.XII dzieląc się z czytelnikami tem ważnem w życiu publicznem zdarzeniem, i życząc nowej placówce „radjowej" jaknajpomyślniejszego rozwoju.

H. R.



Sala koncertowa Radjostacji wileńskiej.

Jak się mówi do radjo?

Przedewszystkiem nie mówi się, tylko się czyta. Powiadam to z własnego doświadczenia. Jestem naogół wrogiem prelekcyj czytanych. Sam widok prelegenta rozkładającego przed sobą na pulpicie plikę mniej lub więcej grubą papierów, mrozi mię odrazu i usposabia wrogo do wszystkiego co mam usłyszeć. Muszę, koniecznie potrzebuję mieć złudzenie—a sądzę, że wielu zgodzi się w tem ze mną — iż ten, kto przemawia, odzywa się ot, tak wprost do mnie, aby się podzielić tem, co przeżył lub przemyślał. Zresztą, od czegoż pochodzi wyrażenie „żywe słowo"? Właśnie stąd, że musi ono istotnie być żywem, a nie czytanem, musi być podkreślone gestem, wyrazem twarzy, spojrzeniem—wszystko to zaś możliwe jest tylko wtedy, gdy prelegent przemawia wprost do słuchaczów.

Co do mnie osobiście, nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy mieć w sali odczytowej prelekcji czytanej. Byłoby to straszliwie nudne dla mnie, a więc i dla słuchaczy, przedewszystkiem zaś zerwałoby tę nić bezpośredniego odczucia, jaka się musi nawiązać między audytorjum, a mówcą, jeżeli chcą dojść do porozumienia wzajemnego. Mówi się. Lepiej, gorzej, ale się mówi.

Co innego w radjo. Tam przecież słuchaczy nie widzi się przed sobą! Człowiek gada w pustkę, do ścian, i wskutek tego czuje się tak niezmiernie głupio, że musi mieć przed oczyma szereg zapisanych przez się kartek, aby upewnić samego siebie, że nie zwarjował. Co więcej to, co jest właśnie głównym urokiem słowa mówionego, pewna (oczywiście umiarkowana) gestykulacja i gra twarzy — to przy mówieniu do radjo staje się absurdem. Całe szczęście, że w pokoju, gdzie znajduje się przyrząd odbiorczy, niema lustra, gdyby bowiem prelegent zobaczył raptem siebie uśmiechającego się do krążka, który tkwi przed nim—mógłby snadnie zapomnieć języka w gębie. I tu właśnie jest druga przyczyna, dla której należy czytać, a nie mówić.

W sali odczytowej, jeśli nawet prelegent zatnie się na chwilę, jeżeli mu zabraknie słowa, lub myśli na mgnienie oka się rozproszą — zawsze może sobie poradzić czyto pauzą, w ciągu której powiedzie wzrokiem po audytorjum, czy dokończając myśl gestem mniej lub więcej wyrazistym. Zresztą tam, gdzie się jednocześnie słucha i patrzy, nigdy skupienie nie jest tak silne; byle mówca nie zdradził pomięszania, to audytorjum napewno go nie odczuje. Co innego zupełnie, kiedy człowiek siedzi ze słuchawką na uszach, i jedyne, co dochodzi do niego od prelegenta, to jest właśnie brzmienie słowa. Tam najlżejsze zająknięcie się, zawahanie, staje się odrazu katastrofą; zupełna izolacja od innych wrażeń czyni je spotęgowanem w podobny sposób, jak kino potęguje ruch. Na ekranie najsłabsze drgnienie listka na drzewie sprawia wrażenie silnego wiatru; w radjo jedno zająknienie jest już zaniemówieniem.

Gdy się zresztą mówi poraz pierwszy, chwila jest „dziwnie osobliwa". Wydaje ci się oto człecze, żeś daleko poza granicami rodzimej parafji, gdzieś w Ameryce, w jakiemś centrum nowożytnego świata. Wpuszczają cię najpierw do dużego, pustego pokoju, gdzie nic niema prócz tafli lśniącej posadzki, a na końcu zamykają go fałdy tajemniczej portjery.... zasłona „Sais".... Fałdy rozchylają się przed tobą: jesteś w drugim, mniejszym pokoju. Miękki dywan tłumi twoje kroki; sufit pokrywają draperje spięte pośrodku, jak w namiocie, ściany również częściowo okryte są draperjami, a częściowo tylko odsłonięte dla kontaktu ze światem. Na boku stoi fortepian. Przed tobą stolik z umieszczonym na nim zegarkiem o tarczy wyraźnej jak dla ślepców, żebyś broń Boże nie mówił ani o minutę dłużej, a naprzeciw, po drugiej stronie coś dziwacznego na asbestowym postumencie, nito talerz, ni gong metalowy... — „A teraz proszę już nic nie mówić, bo otwieram połączenie!" — Rozbłyskają dwie czerwone lampki, jedna tuż przy tobie, druga wysoko na ścianie, i jesteś w zetknięciu z całym światem, jak długi i szeroki... czarodziejska lampa Aladyna. Gadaj wyraźnie, ale tak samo jak n każdym odczycie. Niepotrzeba ani wolniej, ani głośniej. Byle dykcja była porządna — usłyszą.

I jeszcze jedna przestroga: nie zapomnieć potem zamknąć kontaktu!

Zdarzyło się bowiem jednemu memu znajomemu, że po ukończeniu odczytu zwrócił się z jakąś figlarną uprzejmością do „speakerki" (notabene wartoby ogłosić konkurs na jakiś polski równoważnik tego słowa...), która widać niedość dokładnie zasunęła kontakt.... i radjo poniosło tę galanterję het ponad oceany. Innym znów razem poważny profesor wygłosiwszy ostatnie słowa, wyznał—już privatissime—z desperacją, że mu się pomięszały kartki i że przeczytał koniec na początku, a środek na końcu. Słuchacze oczywiście nicby nie byli zmiarkowali, ale niegodziwe radjo powiadomiło ich o wszystkiem.

A więc ostrożnie z figlami radja!!!!

Al Świd...

Zadanie radjowe na Wileńszczyźnie.

Dosyć długo „perswedowano" rozmaitym centralom warszawskim o konieczności utworzenia radjostacji w Wilnie. Nie mówiąc już o tem, że dawna stolica Litwy, zepchnięta do roli prowincjonalnego „kresowego" miasta, nie przestała być jednak, po tej i tamtej stronie sztucznej granicy, moralnym ośrodkiem tego kraju ośrodkiem, który powinien nań promieniować, ale były i inne względy. Mianowicie, tak się technicznie zrobiło, że cała Wileńszczyzna i Wilno, najlepiej słyszały głosy z państwa Sowietów, z Kowna, Rygi, a gorzej znacznie z zachodu, choćby z bliższej Warszawy. Rezultat tego nie trudny do odgadnięcia. Kto miał gdzie słuchawki na uszach, a na wsi słuchiwali radja i chłopi, ten poił swój umysł i serce takiemi np. kwiatkami: odczyt o jakimś mało znanym poecie rosyjskim, deklamacje, śpiew, potem: „Widzicie towariszczy, jaki to był burżuj, nigdy nie opiewał proletarjackiej nędzy, tylko pańskie zbytki i rozkosze, nie tak jak teraz, kiedy tych krowopijców już niema i t. d." Albo: odczyt o nawozach sztucznych, temat politycznie chyba niewinny. Nicto, po fachowym wykładzie, następuje znamienna apostrofa: „Oto towariszczi, wy dawniej byliście takim nawozęm, mierzwą na pańskie obszary, wy potem i krwią zlewaliście ich ziemie, a oni z niej żyli i hulali, wy w nędzy, a oni w bogactwie! · Ale teraz inaczej, my wam... im..." i t. d.! Doskonale zaiste prowadzona propaganda. Istne, *delen da Carthago* Catona, celowe, mądre, sączenie kropli na kamień. I na to patrzyliśmy, a raczej słuchali od lat kilku i dopiero głosy prasy, petycje, tłumaczenia w Warszawie, doprowadziły rzecz do końca. Ukonstytuowało się Kuratorjum, dla czuwania nad odpowiednią dla mieszkańców tutejszych treścią radjoaudycyj, (charakterystycznem jest, że na jedenaście osób owego Kuratorjum, zaledwie trzy są „tutejsze"), i zaczęto deliberować co, kiedy, jak i kto ma komu mówić. Nie wiem jakie były przemówienia i wskazówki znawców naszych warunków i mieszkańców na posiedzeniach Kuratorjum, ani o ile większość członków zdaje sobie sprawę z ich potrzeb. spróbuję więc dać krótki tych zapotrzebowań obraz, oparty na znajomości wsi i miasta u nas.

W rozmowie, którą miałam z p. dyr. Chamcem i p. dyr. Hulewiczem poruszaną była sprawa pierwszorzędnej wagi, jeśli chodzi o kontragitację i wogóle uświadamianie włościan państwowo i społecznie, a nawet oświatowo. Sprawa ta, to uwzględnianie języków miejscowych. Że wprowadzenie odczytów czyli t. zw. audycyj w językach białoruskim, litewskim i żydowskim, choćby parę razy w tygodniu znakomicie by podnieciło chęci w kierunku zakładania aparatów, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości. I tak dla radja niema granic i cenzury, więc słyszane pod opieką państwa polskiego słowo białorusko-litewsko-żydowskie, szkody by chyba nie przyniosło. A chóry tych trzech narodowości, słyszane przezemnie w Wilnie, nadają się niezaprzeczenie do tego, by je rozpowszechniać. Marzy mi się naprzykład taki konkurs śpiewaczy „wszystkich dla wszystkich", każda narodowość popisująca się najlepszym swym chórem i najładniejszą narodową piosenką. Jakie by ciekawe były porównania z polską muzyką pieśniarską, jakie zainteresowanie".

Prócz tego, na odległych terenach, gdzie ludność źle rozumie po polsku, albo mówi u siebie tylko po litewsku, i dotąd wysłuchiwała w tych obu językach nienajsłodszych komentarzy, odnośnie do ustroju panującego w Polsce, teraz możnaby prowadzić racjonalne uświadamianie mas w sposób dla nich zrozumiały i sercom bliski. Uczuciowo biorąc, byłoby to dodatnie posunięcie, politycznie—mądre, a oświatowo—skuteczne.

Program na wieś musi być szczególnie uwzględniany i układany przez ludzi, znających dobrze różnorodny charakter Wileńszczyzny. Włościanie słyszeć dziś mogą radjo w szkołach (nauczycielstwo ma tego sporo), i w urzędach lub domach ludowych, trzeba liczyć, że przeważnie w niedzielę. Więc dzień ten powinien być starannie obsadzony w tym duchu. Włościanin nasz potrzebuje: wiadomości rzeczowych, praktycznych o gospodarstwie, przepowiedni pogody, wskazówek gdzie i co ma kupować, rad hodowlanych i wiadomości politycznych. Gazet na Wileńszczyźnie rozchodzi się mało wśród chat, być może, mieszkańcy wiosek, których jedyny kontakt ze światem polega na „pojazdce" do kościoła w niedzielę, zachęceni urokami radjo, tym sposobem wejdą w krąg oświatowych zagadnień, dziś bardzo od nich dalekich.

Prócz gospodarzy wiejskich, uwzględnić należy również w pierwszym rzędzie nauczycielstwo i urzędników. I jedni i drudzy upośledzeni są skandalicznie pod względem rozrywek kulturalnych i dla nich, prócz muzyki, śpiewu, odczytów historyczno-literackich, należy się dział kształcący zawodowo, porady, pedagogja, higjena pracy i t p. Na Wilno audycje muszą być zajmujące i nowe, bo wszak odczytów mamy dosyć sporo, a małe odległości sprawiają, że właściwie wysłuchanie czegoś poza domem nie przedstawia się tak bardzo uciążliwie.

Pozostaje export. Na to program stacji radjowej musi też specjalny nacisk położyć. Wilno i okolice, ze swym specyficznym charakterem „tutejszym", który się pod słowo regjonalizm źle podporządkowuje, przedstawia wdzięczne pole dla tych, co się w „duszę rzeczy" wżyć umieją. Z tej ziemi Mickiewicza, powinny iść na całe państwo głosy, pozwalające poznać ją lepiej i głębiej. Powinny zapomniane zakątki, sprawy i ludzie, wyjść na jaw. Ileż byśmy potrzebowali wydawnictw, książek o tem wszystkiem! Może choć radjo promieniami swych drgań zajrzy w te mroki, może mówić będzie o odrębności tej ziemi, posiadającej wartości, któreby darmo zaćmić chciały wszelkie programy niwelacyjne.

Kierownicy i redaktorzy radjo wileńskiego te wszystkie sprawy, te zainteresowania ludzi tutejszych mam wrażenie, że rozumieją. Na tem polegać będzie powodzenie stacji.

Musi ona stać się nowym łącznikiem, środkiem porozumienia i uświadomienia dla wszystkich narodowości b. W. Ks. Litewskiego, poprzez sztuczne i dotkliwe granice narzucone nam przez kaprys losu i dyplomacji.

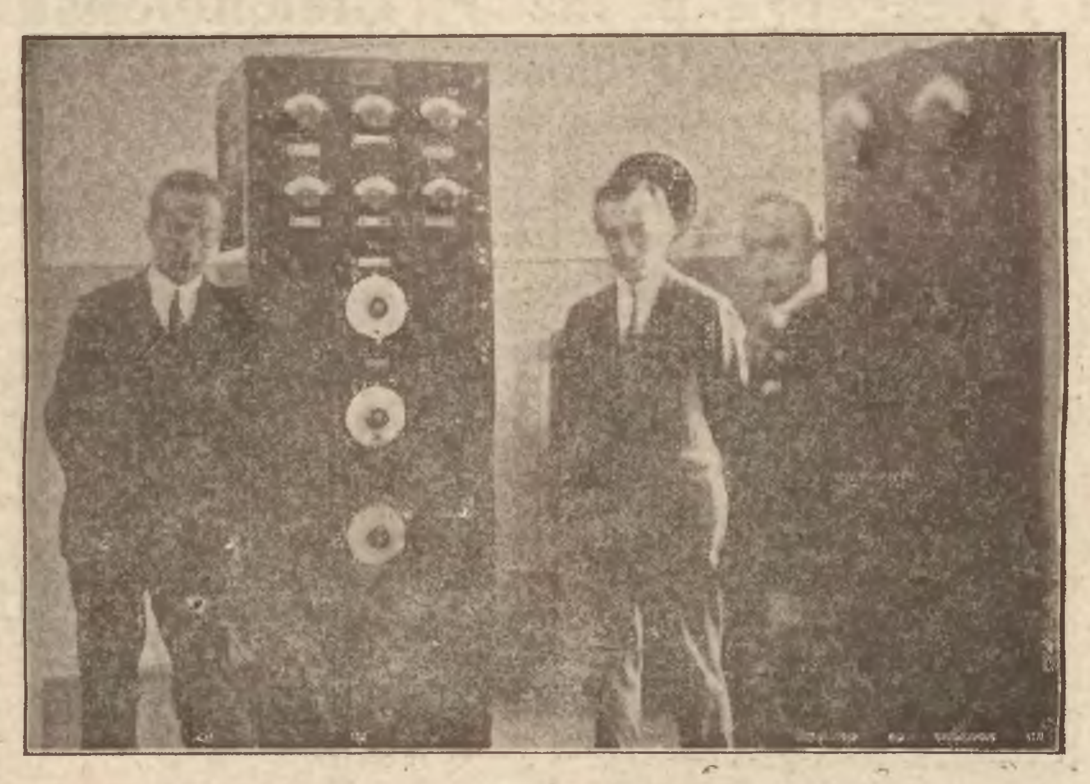
Hel. Romer.

Wycieczka na radjostację wileńską.

Krótka rozmowa telefoniczna z dyrekcją radjostacji... i ładny „Fiat" dorożka, którego aż zaszkoda na wileńskie bruki, szybko unosi nas w kierunku Zwierzyńca w dzielnicy, której mieści się radjostacja.

Już na moście rzucają się w oczy dwa wysokie 45 metrowe maszty, na których lśni złotem w promieniach zimowego słońca nowiutka antena.

Jeszcze chwilka i auto staje przed ładną, nieco wgłąb schowaną, świeżo odnowioną willą. Wchodzimy do poczekalni, gdzie za chwilę zjawia się młody, sympatyczny inżynier radjostacji, z którym zaczynamy zwiedzanie od nowej świątyni sztuki... studja. Studjo stacji wileńskiej urządzone jest dosyć skromnie, ale ze smakiem; noga tonie w miękkim dywanie koloru „fraise", którym wysłane jest całe studjo; takiegoż koloru są kotary, układające się w gustowne fałdy, przyczem, jak nam wyjaśnił nasz miły towarzysz, kotary zasłaniające poszczególne ściany, są ruchome, tak, że w zależności od rodzaju audycji, można część ścian odsłonić lub zasłonić, przez co zmieniać tłumienie i akustykę sali. Na specjalnej podstawie stoi malutki, milczący, ale tak napawający strachem dusze artystów... mikrofon. Wygląda wcale niepozornie, a jednak to najważniejszy przyrządzik w całem studjo, chwytający w lot każdy dźwięk, każde najmniejsze chrząknięcie i roznoszący je po szerokim świecie.



Aparatura.

Obok stolika speakera, przy którym mamy wszelakiego rodzaju urządzenia sygnalizacyjne, pozwalające za pomocą różnokolorowych lampeczek orjentować się speakerowi, kiedy włączony mikrofon oraz porozumiewać się z aparatownią. Na dwóch przeciwległych ścianach błyszczą dyskretnie oświetlone fluoryzujące napisy świetlne: „Cisza — radjostacja czynna" uruchamiane jednocześnie z włączeniem mikrofonu przez speakera. Linja mikrofonowa jest w ten sposób urządzona, że mikrofon można umieścić w dowolnem miejscu studja; ma to pierwszorzedne znaczenie pod względem akustycznym.

Wędrujemy dalej z tego tak mile i estetycznie urządzonego przybytku technikiaparatowni, gdzie się mieszczą najważniejsze części aparatury.

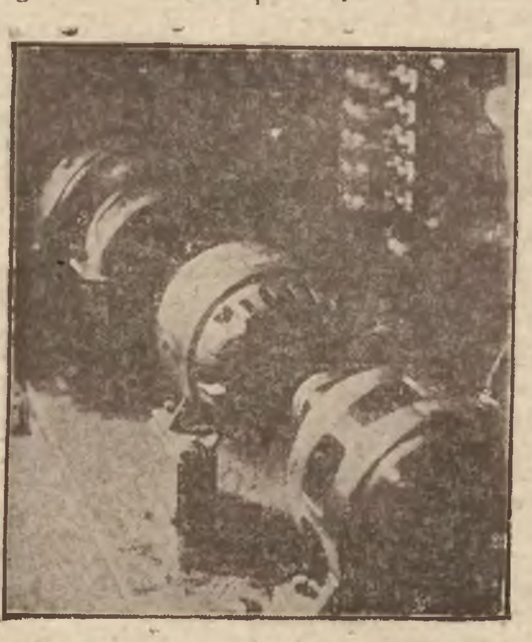
Stacja zmontowana jest zasadniczo w postaci trzech szaf, z których pierwsza—to urządzenia wzmacniające i kontrolujące prądy mikrofonowe, płynące czy to ze studja, czy też transmitowane. Stąd inżynier dyżurny ma możność regulowania w dość szerokich granicach siłę nadchodzących ze studja prądów, przez co zmieniać głębokość modulacji.

Tu mamy też całą tablicę urządzeń sygnalizacyjnych dla porozumiewania się za pomocą telefonu czy też sygnałów świetlnych ze studjem, przyczem urządzenia owe są w ten sposób zautomatyzowane, że z chwilą utworzenia mikrofonu działają tylko te ostatnie. Specjalny wyłącznik włącza wzbudzenie wysokiego napięcia, a w ten sposób uruchamia cały nadajnik. Duży ładny głośnik, w specjalny sposób przełączany, pozwala kontrolować wzmocnioną przez amplifikator audycję ze studja, lub też z radjoodbiornika kontrolnego, nie połączonego bezpośrednio z aparaturą. Obok na ścianie znajduje się tablica rozdzielcza, która pozwala włączać dowolnie studjo, linje międzymiastowe, lub też transmisje z miasta, a więc z cukierni, teatrów i t. p.

Druga zrzędu szafa, to tablica, za pomocą której uruchamia się zespół maszyn, umieszczonych w osobnym lokalu, oraz włącza się i reguluje prądy jak niskie, tak i wysokiego napięcia, dostarczane na nadajnik właściwy. Cały system wszelakiego rodzaju automatyczn. przekaźników uchrania aparaturę w wielu wypadkach od uszkodzeń.

Wreszcie sam nadajnik — trzecia, największa co do rozmiarów, szafa imponuje fachowcom dokładnością i precyzją wykonania. Moc w antenie nadajnika jest równa 0,5 KW. Zmodyfikowany system modulacji Heisinga w obwodzie anodowym pozwala na głęboką i czystą modulację, przez co zasięg stacji może być daleko większym, niżby się tego po jej mocy spodziewać należało. Nadajnik ma dwie lampy w obwodzie ascylatora, każda mocy 250 admisyjnej wattów, oraz dwie takież lampy w obwodzie modulatora, wreszcie piąta, submodulacyjna lampa ma moc 50 wattów. Wszystkie lampy są typu oszczędnościowego.

Przechodźmy teraz do obok umieszczonej maszynowni, gdzie mieści się zespół maszyn, zasilający lampy nadajnika. Składa się on z silnika prądu trójfazowego o mocy 5 MK. przy 1450 obrotów na minutę, który sprzężony jest za pomocą sprzęgieł tarczowych z prądnicą, dającą 30 amperów przy 16 woltach i zasilającą katody lamp nadajnika, oraz z prądnicą wysokiego napięcia, zasilającą anody tychże lamp.



Maszyny zasilające lampy nadajnika.

Prądnica posiada twornik o dwu uzwojeniach, z których każde wytwarza napięcie 800 woltów. Ponieważ uzwojenia połączone są ze sobą w szereg, możemy otrzymać w obwodzie anodowym napięcie do 1600 woltów. Specjalne filtry, umieszczone w nadajniku, wyrównywują napięcie prądu i eliminują trzaski i szumy, powstałe na kolektorach maszyny.

Zwiedzamy jeszcze dalsze sale na parterze, gdzie się mieści biuro, gabinet dyrektora radjostacji, gabinet kierownika programowego i mieszkanie służby.

Na pierwszem piętrze mieści się warsztat i laboratorjum, mieszkanie dyrektora stacji i zastępcy kierownika technicznego.

Żegnamy się z naszym miłym towarzyszem i opuszczamy radjostację, która zostawia po sobie nadzwyczaj miłe i sympatyczne wrażenie.

M. P.

WIADOMOŚCI RADJOFONICZNE.

Wielka Radjostacja w Zeesen w tych dniach już przemówi.

Montowanie wielkiej stacji radjofonicznej w Zeesen pod Berlinem zostało już ukończone. W najbliższych dniach rozpoczną się próby strojenia. Termin oficjalnego otwarcia przewidywany jest na koniec grudnia. Ponieważ konferencja międzynarodowa w Waszyngtonie projektuje w serji fal długich na rzecz radjofonji przeznaczyć falę od 1375 do 1800 metrów, dotychczasowa fala Konigswusterhausen 1250 metrów, dla Zeesen zostanie zmieniona. Konigswusterhausen, po otwarciu stacji w Zeesen, będzie przemieniona na stację radjotelegraficzną.

Radjo odegra wielką rolę w kolejnictwie austrjackiem.

W państwie austrjackiem ma być wkrótce za przykładem Niemiec, w szerokiej mierze radjofoniczna służba łączności w kolejnictwie, przy zestawianiu pociągów towarowych i przesuwaniu wagonów. Radjo w dużym stopniu ułatwia personelowi ruchu pracę w tym względzie. Dotychczasowy system sygnalizacji świetlnej, latarkami lub chorągiewkami, wymaga wytężonej uwagi od maszynisty, tymczasem takie przeszkody, jak deszcz ulewny, zamieć śnieżna, para wypuszczana z stojących lokomotyw, mgła etc. udaremniają prowadzącym lokomotywę odbieranie sygnałów świetlnych. Zaś sygnalizacja radjowa usuwa wszystkie te trudności, gdy będzie odpowiednio zorganizowana.

Rozbudowa radja w Z. S. R. R.

Rząd sowiecki przygotował szerokie plany dalszej rozbudowy radja. Centralne radjolaboratorjum w Leningradzie zbudowało stację odbiorczą na krótkie fale, która odbiera około 30 stacyj krótkofalowych, prawie całej kuli ziemskiej. Również zbudowana została nowa stacja nadawcza, której zasięg docierać ma do Szanghaju i Kalkuty. Trust „Elektroświat" wszedł w porozumienie z Towarzystwem „Telefunken" w Niemczech co do organizowania w Rosji przenoszenia obrazów drogą radja na linji Moskwa—Berlin. W ciągu 2—3 lat najbliższych ma być wybudowanych 13 stacyj radjonadawczych takiej mocy, że dadzą możność odbiorów na detektory w najdalszych zakątkach Rosji europejskiej.

Czechosłowacja przeprowadza stale i konsekwentnie rozbudowę sieci radjofonicznej.

Według doniesień prasy czechosłowackiej, tamtejsze Ministerstwo Poczt i Telegrafów opracowało już plany zbudowania nowej silnej radjostacji w Morawskiej Ostrawie. Przygotowania do budowy są w pełnym biegu i jeszcze w tym roku mają być położone fundamenty pod tę nową stację, która pracować ma z siłą 7 kilowatów, będzie zatem trzykrotnie silniejsza od stacji w Bernie.

Polskie koncerty radjowe w Czechosłowacji i Austrji.

Znany pianista i kompozytor, prof. Władysław Burkath, udaje się niebawem na szereg koncertów fortepianowych do Czechosłowacji i Austrji. Oprócz występów estradowych, artysta nasz wykona szereg utworów muzyki polskiej w Praze Czeskiej i Bernie w dn. 9 i 11 b. m. o godz. 19 m. 45 wieczorem. Jest to powtórny już występ prof. Burkatha w roku bieżącym przed mikrofonem stacji czeskiej. Zaznaczyć należy, iż na wyraźne życzenie artysty będzie on grać wyłącznie utwory polskie. Wykonane będą kompozycje Chopina, Różyckiego, Szymanowskiego oraz własne prof. Burkatha: preludja, nokturn i transkrypcje fortepianowe kolend polskich.

Radjo na Olimpie.

Otoczony aureolą pięknych podań greckich doczekał się Olimp wraz gromowładnym Zeusem czasów, kiedy wynalazczość ludzka i potęga genjuszów współczesnych techników odbiera panowanie nad tym pięknym zakątkiem Grecji. Oto, jak doniosły depesze dzienników, w najbliższym już czasie amerykańsko-angielskie konsorcjum, rozporządzające olbrzymiemi kapitałami, ma zamiar wybudować na wierzchołku Olimpu wspaniały hotel-sanatorjum, w którym przebywać będą na kuracji bogaci globtreterzy.

Kierownictwo sanatorjum ma zamiar budować na Olimpie specjalną stację nadawczą, przeznaczoną wyłącznie dla celów rozrywkowych i handlowo-komunikacyjnych swoich klijentów.

Cóżby powiedzieli starożytni Grecy na takie bezlitośne odzieranie Olimpu z ich pięknych i romantycznych wierzeń? Niedługo już więc rozlegną się w eterze słowa zapowiedzi speakerki stacji olimpijskiej: Hallo! Hallo! tu stacja nadawcza bogów olimpijskich. Dział reklamowy tej stacji będzie miał prawo zachwalić boski napój—ambrozję.

Radjo w życiu rybaka.

Do ludzi, którzy bodajże najwięcej błogosławią radjo, zaliczyć należy rybaków. Dawniej flotylla rybackich kutrów, szukających połowu, musiała dużo czasu stracić, zanim na dalekich morzach natrafiła na ławicę śledzi, czy też innej cennej zdobyczy. Obecnie, dzięki radjo, kutry rybackie spokojnie czekają na wiadomość w zacisznym porcie, która na falach eteru przypłynie do nich z kilku statków wywiadowczych, wysłanych na zwiady. Z chwilą, gdy który z tych statków natknie się na obfity połów, zaczyna działać radjowa stacja odbiorczo-nadawcza, która wskazuje pozostałym statkom wywiadowczym dokąd mają się udać. Mając w ten sposób ustalony kierunek i miejsce połowu, cała flotylla rybacka, nie tracąc czasu, wyjeżdża na morze.

Radjo stało się więc dobroczyncą, który rybakom oszczędza drogocenny czas, przysparzając w ten sposób dużo korzyści materjalnych.

Pierwszy ślub radjowy.

Oczywiście, że w Ameryce... W tym kraju wszelkich możliwych niemożliwości radjo skojarzyło niedawno pierwszą parę. Ślub odbył się w ten sposób, iż w studjo nadawczem m. Cincinnatti zjawiła się o pewnej ściśle określonej godzinie panna młoda w osobie pięknej i uroczej Mabel Braun. O tej samej godzinie na stacji nadawczo-odbiorczej w Detroit, słynącym z zakładów fabrycznych Forda, inżynier tych zakładów p. J. A. Smith, stanął taksamo, jak i jego przyszła żona przed mikrofonem w towarzystwie pastora. Na falach eteru wymienione zostały między młodymi sakramentalne słowa, tak, że w trzy minuty panna Mabel została panią Smithową.

Ślub ten należy zaliczyć również do pewnego rodzaju rekordu, jakich osiąga się tysiące w tym zwarjowanym kraju dolara i pracy.

Wielka ilość radjoamatorów w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych statystyka urzędowa wykazuje już 6.333.950 radjoamatorów zarejestrowanych. Olbrzymia ta cyfra zarejestrowanych radjoamatorów świadczy o wielkiem rozpowszechnieniu się radja w Ameryce.



Najnowsze zdjęcie Rabindranatha Tagore. Literat indyjski w podróży do Singapore.

List ze wsi.

Szanowna Pani!

Przepraszam bardzo, że po otrzymaniu listu od Pani natychmiast nie odpisałam, ale chciałam jak najwięcej zebrać głosów, o cobyśmy chcieli prosić, by nam radjo wileńskie dało. Więc z tem się wszyscy zgadzamy, że najmilej jest szczególnie teraz w czasie tych zamieci śnieżnych, które od kilku dni nas zasypują, słuchać pięknego koncertu. Nieraz i ja, gdy skończę jedną z tych prac codziennych, jaką jest przygotowanie się do lekcji na dzień następny, siedzę i zaczynam rozmyślać, przerywając często te myśli ciężkiemi westchnieniami. Wtem, słyszę w sąsiednim pokoju coś gwizdnęło, zapiszczało, to p. K. (kierownik szkoły komajskiej) nastawia radjo, więc wytężam słuch: jeśli jakaś orkiestra, to się nie ruszę, bo stąd doskonale słychać, ale może śpiew, lub skrzypce? To już jestem w jednej chwili najbliżej głośnika, słucham i podziwiam, że tam w Warszawie, w Wiedniu, śpiewają czy mówią, a my tu w Komajach słyszymy. Niezapomniane było dla mnie to wrażenie, jakie miałam w zeszłym roku, słuchając z Warszawy rocznicy obchodu powstania listopadowego; były wygłaszane przecudne odczyty, deklamacje, śliczne ludowe piosenki. Pamiętam jedną piosenkę śpiewał jakiś pan: „Zaszumiał wicher", tę piosnkę jeszcze będąc dzieckiem słyszałam, ale wtedy śpiewaną była przy zamkniętych okiennicach i zawieszonych kotarami oknach. W tym roku niestety tego wszystkiego nie słyszałam, bo radjo komajskie w tym czasie było zepsute, ale teraz jest naprawione i doskonale znów funkcjonuje.

Co dzień słyszymy z różnych miast, różne rzeczy. Teraz jest nadzieja i z naszego Wilna niejedną usłyszymy, wogóle przypuszczamy, że z Wilna będzie o wiele wyraźniej słychać wszystko. Nauczycielstwo prosi o odczyty z dziedziny pedagogji, higjeny i inne, z których byśmy mogli skorzystać. Aparatów wśród nauczycielstwa gminy komajskiej narazie jest tylko 3 i to własność prywatna, przytem aparaty te nie nadają się do przenoszenia z mieszkania nauczyciela n. p. do szkoły, bo by każdym razem trzeba było zmieniać połączenie z anteną, więc włościanie z tego nie korzystają, gdyż do małego pokoju swego, nauczyciel nie może więcej osób zaprosić. Dzieci z tego względu nie korzystają, że zapóźno rozpoczyna się wszystko, przytem dotychczas nie były nadawane odpowiednie rzeczy dla nich.

Ja uważam, że tylko wtedy byłoby dostępne radjo dla wszystkich, gdyby wspólnemi siłami było postawione w „domu ludowym" w Komajach; wtedy niewątpliwie zaofiarowaliby się po kolei codzień nauczyciele i urzędnicy z gminy, w oznaczone godziny, by aparat uruchamiać. Jeżeliby coś odpowiedniego było dla dzieci, to od g. 3 do 6, a następnie dla starszych od 6-ej do końca. Przypuszczam, że dałoby się w jakiś sposób ściągać od każdej osoby życzącej korzystać z radja, małą opłatę, i z czasem by się radjo wypłaciło.

Innego sposobu nie widzę udostępnienia radja dla wszystkich. Prawda, że u nas dotychczas z radja korzystało tylko nauczycielstwo i kilka osób miejscowych i to nie codzień, bo czasem nauczyciel tak zajęty jest swą pracą w związku ze szkołą, niema chwili by się zabrać do radja. Kończę już.

Pani zna tak dobrze nasze potrzeby duchowe i materjalne, że Pani sama najlepiej napisze czego potrzebujemy.

Zawsze oddana *Gienia J.*

Komaje, dn. 29.XI 27 r.

PRZEGLĄD BAŁTYCKI. Nr18

FINLANDJA.

Dziesięciolecie niepodległości Finlandji.

Onegdaj Finlandja obchodziła uroczyście dziesięciolecie swej niepodległości, bo właśnie w tym dniu w roku 1917 zebrany parlament ogłosił niezawisłość Finlandji, stwarzając w ten sposób formalną podstawę do samodzielnego bytu pozostającego w bardzo długiej niewoli kraju. Bo Finlandja po oderwaniu jej od Szwecji, z którą związana była przez sześć zgórą stuleci, przyłączona została jako państwo autonomiczne do Rosji, która w osobie Aleksandra I, który dobrze pamiętał z jakiem poświęceniem i bohaterstwem Finnowie bronili swej Ojczyzny, zwołał w roku 1809 do Porwoo przedstawicieli stanów, gwarantując im nienaruszalność dotychczasowych urządzeń państwowych. Była to jednak pomimo wszystko niewola. To zagwarantowanie nienaruszalności urządzeń politycznych znalazło swój wyraz w stworzeniu w roku 1816 senatu gdańskiego, który poza sejmem jako władzą ustawodawczą był najwyższą władzą wykonawczą. Do tego dołączyło się stworzenie w Petersburgu specjalnego Stanu dla Spraw Finlandzkich, do którego wchodzili sami Finlandczycy. Później Finlandja przechodziła różne koleje.

Mikołaj I nie zwoływał już Sejmu fińskiego, stawiając w ten sposób autonomję Finlandji pod wielkim znakiem zapytania. I dopiero czasy Aleksandra II uczyniły nawrót do tradycji, zapoczątkowanej rokiem 1816. Pod panowaniem Aleksandra II go zaczyna się rozwijać ruch narodowy fiński, który dotychczas kultywowany był wyłącznie w masach ludowych: w baśniach, bajkach, pieśniach i codziennej mowie. Ruch ten zmierzał bezpośrednio do wprowadzenia do życia kulturalnego i państwowego języka państwowego.

Nadeszły jednak czasy panowania Aleksandra III i Mikołaja II, kiedy stopniowo ograniczano prawa autonomiczne Finlandji. Najprzód poddane zostały zupełnej rusyfikacji urzędy pocztowe i wycofany fiński Kodeks Karny, by niedługo potem uczynić zamach na narodową armję fińską. A gdy temu przeciwstawił się parlament fiński, car wydał ukaz, na mocy którego nietylko armja fińska została złączona z armją rosyjską, lecz i zniesiona autonomja, gdyż parlamentowi fińskiemu pozostawiono tylko prawo wypowiadania konsultatywnych opinij.

Nastąpił wówczas ze strony narodu fińskiego żywiołowy protest, opatrzony 523.931 podpisami zebranymi przez emisarjusźy Senatu wśród chłopów i rybaków. A gdy to nie pomogło naród fiński wysłał specjalną delegację do cara. Delegacja, jak i późniejsza złożona z wybitnych uczonych europejskich, którzy ujęli się za Finnami nie została przez cara przyjęta, równocześnie wprowadzony został do biur i urzędów język rosyjski i władze rosyjskie przystąpiły do poboru rekruta. Co charakterystyczne, naród fiński jak jeden mąż odmówił rekruta. Ani jeden rekrut nie stawił się do przeglądu, sędziowie fińscy odmówili wydawania wyroków. Odpowiedzią Rosji było wysłanie tysiąca patrjotów fińskich na Sybir.

I wtedy naród fiński przystępuje do kontrakcji, zapoczątkowanej przez Eugenjusza Schaumana znamiennym wystrzałem z pistoletu w generał-gubernatora Bobrikowa, który pada trupem. Następuje rewolucja, a wraz z nią zapowiedź reform. Finlandja uzyskuje prawo wyborcze.

Ale wraz z objęciem teki prezydenta ministrów przez Stołypina Rosja powróciła znowu do terroru, którego finałem był w r. 1910 projekt Stołypina przekreślający zupełnie samodzielność Finlandji.

Gehennę bohaterskiego narodu fińskiego, tak podobną do polskiej zakończyła rewolucja rosyjska. Parlament fiński ogłasza wówczas niepodległość. *mń.*

Żegluga powietrzna w Finlandji.

Żegluga powietrzna w Finlandji wyrażą się w działalności Towarzystwa Akcyjnego „Aero", które znajduje się pod ścisłą kontrolą państwową. Subwencje rządowe udzielane temuż Towarzystwu w roku 1926 wynosiły 360 tys. marek fińskich; na inwestycję zaś Towarzystwo to w tymże roku otrzymało specjalną pożyczkę 5%-ową z amortyzacją dziesięcioletnią w kwocie 2 i pół miljona marek fińskich.

Towarzystwo „Aero" obsługuje linje lotnicze Helsingfors-Tallin oraz Helsingfors Stokholm, posługując się na pierwszej z tych linij cztero osobowemi maszynami Junkers F. 13, na drugiej maszynami dziesięcio osobowemi.

Maszyny używane przez Towarzystwo „Aero" są hydroplanami, które w zimie posiadają zamiast łódek odpowiednie płozy, umożliwiające poruszanie się swobodne na śniegu lub lodzie.

Projektowana linja—Helsingfors Szczecin dotychczas nie została jeszcze uruchomiona.

Na linji Helsingfors - Tallin w r. 1926 dokonano 971 lotów, przewożąc 2436 pasażerów z czego z Helsingforsu do Tallina 1308 z Tallina zaś do Helsingforsu 1128. Bagażu przewieziono 28.194 kilogramów, poczty 8 451 kilogramów i innego towaru 2 182 kilogramów. Ogółem na tej linji przeleciano 174.780 kilometrów. Nieszczęśliwych wypadków nie notowano ani razu.

Ceny przelotów określono w czasie letnim 250 marek fińskich, w okresie zaś zimowym 300 frank.

Na linji Helsingfors - Stokhol ruch trwał tylko od 1-go czerwca do 30 września. Towarzystwo „Aero" utrzymywało na tej linji komunikację wespół z Towarzystwem Szwedzkiem „Aerotransport", każdy po 3 loty podwójne tygodniowo.

Ogółem na tej linji dokonano 100 lotów, przewożąc 829 pasażerów, 13.840 kilogramów bagażu oraz przebywając ogólną ilość 91 300 kilometrów.

Okazało się, że trzysilnikowe hydroplany Junkersa Tow. „Aero" cieszyły się wielkiem zaufaniem publiczności, większym od jednosilnikowych aparatów szwedzkich, czego dowodem jest fakt, iż przy pomocy pierwszego typu maszyn przewieziono 616 osób, przy pomocy zaś szwedzkich aparatów 213. *M. K.*

Rozwój prasy fińskiej.

Kilka imponujących cyfr z okazji święta narodowego Finlandji.

W dniu 6-ym grudnia Finlandja obchodziła 10-lecie swej niepodległości. Przyglądając się poszczególnym dziedzinom życia tego trzy i pół miljonowego narodu, warto zwrócić uwagę na jeden zwłaszcza wymowny objaw rozwoju kulturalnego Finlandji, mianowicie na zdumiewający wprost rozkwit czytelnictwa, a przedewszystkiem prasy.

Naskutek 600-letniego okresu łączności ze Szwecją, Finlandja nie posiada analfabetów, chociaż język szwedzki przez szereg wieków zajmował w niej stanowisko dominujące, jako język sfer panujących. Dopiero w r. 1650-m zezwolono na wydawanie książek fińskich, wykraczających poza dziedzinę zagadnień religijnych i gospodarskich; w tym też roku otwarta została pierwsza powszechna szkoła z wykładowym językiem fińskim. Dopiero po zanotowaniu tych faktów ocenić można ogrom pracy, dokonanej na polu wydawniczem w tym stosunkowo niedługim czasie. Licząc zaledwie 590.000 ludności, zamieszkującej w miastach, Finlandja posiada obecnie 135 pism codziennych, w czem 109 w językn fińskim, oraz 155 periodyków innych, w czem 125 fińskich. Niema tam robotnika czy chłopa, któryby nie abonował przynamniej 2 pism: dziennika i tygodnika ilustrowanego.

To też nakład pism, jak na tak niewielki kraj, jest imponujący. „Suomen Kuvaiehti" (Fińska Ilustracja bije 100.000 egzemplarzy, pisma stołeczne, jak „Uusi Suami", „Helsingin Sanomat", posiadający rozmiar i format „Timesa", biją po 30—40.000 dziennie. Wszystkie redakcje posiadają własne olbrzymie gmachy, zaopatrzone we wszelakiego rodzaju nowoczesne urządzenia. W roku 1924 prasa fińska zużyła 7.400 tonn papieru. Sumy, wpływające za ogłoszenia, wyrażają się w budżecie pism stołecznych kwotą około 15.000.000 marek fińskich rocznie. Poczta w roku ubiegłym doręczyła w Finlandji ponad 120.000.000 numerów pism.

Oto garść cyfr, dotyczących kraju o 3 i pół miljonowej ludności!

Bank Finlandzki i rynek pieniężny Finlandji.

Bank Finlandzki (Suomen Pankki), założony i zorganizowany w 1811 r. według wzoru Bank of England i Banque de France, można obecnie zaliczyć do najstarszych banków Europy. W 1868 r. Bank Finlandzki poddany został kontroli państwowej i w 1886 r. uzyskał prawo wyłącznej emisji biletów bankowych. Z dniem 11 kwietnia roku 1915 została zawieszona obowiązkowa wymiana biletów bankowych na złoto. Postanowieniem sejmowem z dnia 21 grudnia 1925 r. zdecydowano ponowne przejście do standartu złotego z dniem 1 stycznia 1926 r. Zarządzenie to weszło w życie w określonym terminie bez najmniejszych wstrząśnień w życiu gospodarczem Finlandji, gdyż właściwie chodziło o przyznanie dewaluacji w stosunku 1 do 1/7,0770.

Stało się to możliwem wobec utrzymania się od lat czterech marki fińskiej na poziomie 39 70 za dolara amerykańskiego, wobec czego zdecydowano uznać wartość obecną marki fińskiej za 0, 03789 gr. złota, zamiast przyjętej w roku 1877 równowartości wagi złota 0 29032 gr.

Bank Finlandzki wprowadził z początkiem roku 1926 znaczne zmiany w swoim bilansie, konieczne ze względu na nowy stan rzeczy, czyli ze względu na wzmiankowane wyżej przejście do standartu złotego. Kapitał banku został podniesiony na mocy nowouchwalonej ustawy walutowej ze 100 miljonów fmk. do sumy 500 mil. fmk. i dochód roczny stale jest przenoszony do funduszu rezerwowego do chwili, gdy kapitał ten wzrośnie do sumy 500 mil., poczem tylko 1/3 rocznego zysku będzie przelewana do kapitału rezerwowego. Z początkiem też roku 1926 rezerwa złota Banku została przeliczona według nowego kursu dewalucyjnego i została wpisana do bilansu w sumie 331,6 milj. fmk., zamiast figurującej dotychczas sumy 43,3 milj. fmk. Zapas złota oraz należności zagraniczne uważane są za pierwsze pokrycie biletów bankowych. Ponad pełne pokrycie Bank może wypuszczać bilety bankowe do wysokości 1 200 milj. fmk. (dawniej do 1.500 milj. fmk.

Pokryciem dla tej nadwyżki służyć mają: waluty i dewizy obce, obligacje notowane na giełdach zagranicznych, oraz trzechmiesieczne weksle kolejowe, żyrowane przez conajmniej dwie wypłacalne firmy. Obligacje państwowe i inne zobowiązania rządowe nie mogą zatem służyć jako pokrycie.

Rok 1926 był dla Banku Finlandzkiego bardzo pomyślny, dając, dzięki tylko znacznemu rozwojowi normalnych operacyj bankowych, czystego dochodu 107,1 milj. fmk. w porównaniu z 82,6 milj w roku poprzednim. Przez cały ten okres Bank nie doznał żadnych trudności w wykonywaniu swojej roli regulatora i dostawcy dewiz zagranicznych na potrzeby kraju.

Pokrycie emisji Banku Finlandzkiego w roku 1926, można zobrazować w sposób następujący, biorąc liczby przeciętne z całego roku z bilansów bankowych, ukazujących się 8, 15, 22 i 30 każdego miesiąca:

banknoty w obiegu	1.307.346.500
wypuszczone świadectwa bankowe	9.231.900
rachunek skarbu	299 259.900
inne rachunki bieżące	70.919.900
wartości na inkaso	454.800
roczne spłaty pewnej części kapitału	138.00

I. Pokrycie zwyczajne:

1) rezerwa kruszcowa	330.147.700
% pokrycia obiegu biletów bankowych	25 27
% zobowiązań Banku płatnych natychmiast	18.05
2) należności zagraniczne	1.052.758.800
suma ogólna (1+2)	1.382.900.500
ogólny % pokrycia biletów bankowych w obiegu	105.81
ogólny % zobowiązań płatnych natychmiast	75.13

II. Pokrycie dodatkowe:

1) waluty i kupony zagraniczne	1.117.000
2) wartości płatne zagranicą	82 327.500
3) wartości płatne w kraju	539.570.700
suma ogólna (I+II)	2.005 921.700
% pokrycia biletów bankowych w obiegu	153.48
% pokrycia zobowiązań płatnych natychmiast	109 30

Zobowiązania Banku płatne natychmiast, o których mowa poprzednio, wynoszą w liczbach średnich z całego roku 1.836.901.800 fmk. i składają się z następujących sum, obliczonych też w stosunku przeciętnym dla całego roku 1926 (w markach fińskich):

kredyt zagraniczny	126.400.000
korespondenci zagraniczni	6.124.800
różne	17.026 000

Udzielanie kredytów przez Bank Finlandzki zwiększyło się w roku 1926 zgórą o 175 milj. fmk. wartość tych pożyczek w końcu odpowiednich miesięcy roku widzimy z następującego zestawienia:

	kredyty udzielane firmom handlowym milj. fmk.	%	kredyty udzielne bankom milj, fmk.	%	ogółem milj. fmk.
grudzień 1925 r.	453 0	94 6	25.9	5.4	478 9
styczeń 1926 r.	455.3	95.3	22.4	4.7	477.7
czerwiec „ „	595.1	80.9	140.3	19.1	735.4
grudzień „ „	567.4	86.7	87.0	13.3	654.4

Udzielenie kredytów osobom prywatnym, które z początkiem roku wartościowo równało się 453 milj. fmk., zwiększało się stopniowo, pomimo chwilowych wahań, dochodząc w końcu listopada do sumy 622,2 miljonów marek fińskich. W końcu roku kredyty te sięgały sumy 567,4 milj. fmk. co odpowiada wzrostowi o 114,4 milj. fmk. w porównaniu z początkiem roku.

Kredyty wekslowe Banku w końcu ostatnich trzech lat dzieliły się procentowo w sposób następujący (w procentach):

	31—XII—1924	31—XII—1925	31—XII—26
weksle przemysłu eksportowego	59,53	35,87	46,12
„ przemysłu importowego	10,76	23,39	14,66
„ firm handlowych	25,72	36,76	37,44
„ inne	3,99	3,98	1,78

Kredyt wekslowy udzielany przez Bank Finlandzki, stale poprawia się z punktu widzenia jakości materjału dyskontowego. Liczba weksli firm handlowych, które są zawsze wekslami towarowemi, zwiększyła się stosunkowo w ciągu roku 1926, kredyt udzielany przemysłowi eksportowemu też znacznie poprawił się i to w sensie rodzaju udzielanego kredytu, gdyż zamiast długoterminowych kredytów, ograniczano się przeważnie do dyskontowania weksli towarowych i sezonowych.

Ogólna suma pożyczek lombardowych nieznacznie spadła, gdyż udzielane one były tylko pod zastaw obligacyj państwowych. Kredyty otwarte udzielane były w roku 1926 w nieco większych rozmiarach i głównie klijenteli dyskontowej Banku.

Pewne polepszenie sytuacji rynku pieniężnego wyraziło się w maksymalnym spadku w początku roku kredytów, udzielanych przez Bank Finlandzki bankom prywatnym. Spadek ten utrzymywał się na niskim poziomie w ciągu całego roku i jedynie w marcu i czerwcu kredyty te przekraczały sumę 100 milj. fmk.

Ogólna jednak sytuacja nie pozwalała Bankowi Finlandzkiemu na zniżenie w roku 1926 stopy dyskontowej, co uczyniono dopiero w r. 1927, zniżając ją o 1/2%.

Bank Finlandzki w ciągu całego roku 1926 stosował następujące stopy dyskontowe, zatwierdzone jeszcze od dn. 29 października 1925 r.:

przy dyskoncie weksli handl. 3 miesięcznych — 7 1/2%.

przy dyskoncie weksli handl. powyżej trzech miesięcy — 8%.

przy dyskoncie innych weksli niezależnie od terminu płatności — 8 1/2%.

przy udzielaniu pożyczek lombardowych hipotecznych oraz kredytów kasow., zależnie od gwarancyj — 7 1/2%—8%.

Przy wydawaniu kredytów kasowych liczono pozatem na wydatki manipulacyjne 1/2% rocznie. *M. K.*

ŁOTWA.

Życie polskie na Łotwie.

Teatr polski w Rydze.

Element polski na Łotwie osłabiony po wojnie odpływem warstw reprezentujących elitę intelektualną i ekonomiczną ludności polskiej, powoli zbiera się na siłach, skupia i organizuje. Obchodzona niedawno w Dynaburgu piąta rocznica istnienia Związku Polaków na Łotwie była pokrzepiającem wydarzeniem dla Polaków łotewskich, stwierdziła bowiem, że na gruzach powojennych, wśród wielce nieprzychylnych warunków spowodowanych szowinizmem młodej administracji łotewskiej ludność polska zrzesza się w obrocie swoich praw narodowo kulturalnych i gospodarczych.

Nową zdobyczą dla polskości na Łotwie jest otwarty w bieżącym sezonie teatralnym Teatr Polski w Rydze. Dzięki staraniom posła polskiego na sejm łotewski p. J. Wilpiszewskiego istniejące już od dwóch lat amatorskie studjum dramatyczne polskie zdołało uzyskać subsydjum rządowe, umożliwiające przekształcenie koła amatorów w stały zespół teatralny. Zgodnie z warunkami, na jakich udzielone zostało subsydjum, Teatr Polski obowiązany jest wystawić 12 premjer rocznie w Rydze, a ponadto objeżdżać prowincję. Z ramienia społeczeństwa polskiego czuwa nad działalnością Teatru rada teatralna z posłem Wilpiszewskim na czele, faktyczne zaś kierownictwo teatru spoczywa w rękach zarządu, wskład którego wchodzą: p. Swyłan jako prezes, p. Czengery jako kierownik artystyczny i reżyser i p. Jarski jako sekretarz.

Ze względu na swoiste zadania narodowo-wychowawcze Teatru Polskiego w Rydze, repertuar przewiduje wyłącznie twórczość dramatyczną polską. Zainaugurowano sezon wystawieniem „Zaczarowanego Koła" Rydla. Jako następne sztuki wystawiono „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego i „Miód Kasztelański". Trzy te premjery narazie wystawione były w Rydze. Jako sztukę reprezentacyjną dla objazdów prowincji wybrano kontuszowy „Miód Kasztelański" Kraszewskiego.

Nie potrzeba uzasadniać, jakie znaczenie ma dla Polaków łotewskich Teatr Polski, niosący ze sceny słowo polskie, tak chętnie krępowane przez administrację łotewską w Latgalji i osłabiane sztucznie na rzecz białoruszczyzny, to też tym wszystkim, którzy do powstania teatru się przyczynili, a obecnie nad utrwaleniem jego egzystencji niezmordowanie pracują, należy się szczególne uznanie. Pod tym względem niezaprzeczone zasługi oddał sprawie umacniania zdobyczy kulturalnych polskich pełen niezwykłej pracowitości i energji obecny prezes zarządu Teatru Polskiego p. Swyłan.

Kronika gospodarcza.

Dokoła traktatu handlowego z Sowietami.

Tuż przed ratyfikacją traktatu Sowiety rozpoczęły energiczne rokowania z całym szeregiem firm łotewskich w sprawie zamówień przewidzianych w traktacie. Im bliżej było ratyfikacji, tem poważniejsze stawały się zamówienia i tem żywiej przedstawiciele Torgpredstawa konferowali z dyrektorami przedsiębiorstw łotewskich. Z chwilą jednak ratyfikacji traktatu pertraktacje raptownie osłabły i „na rynku zamówień" zapanował, mówiąc językiem sprawozdań handlowych, nastrój ospały. Co najdziwniejsze, że tak dyskutowana sprawa kredytowania zamówień sowieckich przez Bank Łotwy nagle zeszła z porządku dziennego z tej prostej przyczyny, że żadna z firm do tej pory o kredyty do Banku Łotwy się nie zgłosiła. Oczywiście nie dlatego, iżby Sowiety gotowe były pokrywać swe zamówienia gotówką, lecz poprostu dlatego, że jeszcze żadnej umowy o dostawy dla Sowietów w gruncie rzeczy nie sfinalizowano.

Sowiety natomiast zajęły się bardziej wykorzystaniem przyznanych im w traktacie zniżek celnych. Zaczyna się już obecnie wzmożony przywóz nafty, mąki i t. p. po taryfach ulgowych.

Dyrektor Banku Łotwy Celms wyjechał do Moskwy celem omówienia sprawy dyskonta weksli sowieckich w Banku Łotwy. Wynikałoby z tego, że zamówienia napłyną dopiero wówczas, kiedy się okaże, że Bank Łotwy gotów jest kredytować Sowietom zamówienia, za które, jak się obecnie okazuje, bolszewicy wogóle nie zamierzali płacić w sposób odpowiadający rzeczywistym możliwościom finansowym przemysłowców łotewskich.

Len łotewski.

Sprawy lniane ze względu na to, iż len stanowi główny produkt eksportowy łotewski, są przedmiotem żywej troski ze strony rządu. Ażeby uniknąć wszystkich ujemnych skutków konkurencji ze strony traktowanego producenta lnu, jakim jest Rosja, rozpoczęto przed kilku miesiącami rokowania z Rosją Sowiecką, aby uzgodnić w wspólnym interesie i skoncentrować przy wspólnym organie sprawy handlu lnem. Wielokrotnie już zapowiadano ostateczne podpisanie umowy sowiecko-łotewskiej w sprawie handlu lnem, do tej pory jednak do ostatecznego porozumienia nie doszło z powodu nadmiernych apetytów, ujawnianych przez Sowiety. Ostatnio znów rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie ma być podpisana konwencja sowiecko-łotewska, która przewiduje utworzenie wspólnego organu, opartego na zasadach parytetycznych, któryby reprezentował na rynku światowym zwalczających się dotąd producentów sowieckich i łotewskich. Sprawa tej konwencji stała się ostatnio tembardziej paląca, że ceny na rynku światowym spadły znacznie, mianowicie ze 120 funtów za tonnę do 105.

Dla Łotwy kwestja możliwego ustabilizowania ceny lnu jest kwestją pierwszorzędnej wagi, gdyż przy istniejącym monopolu lnianym na Łotwie chwiejność cen odbija się zarówno na wpływach budżetowych państwa, jak i na dobrobycie ludności rolniczej, produkującej len.

Burzą, budują i znów burzą.



Podczas nakręcania filmu „Październik" w Moskwie wzniesiono ponownie zburzony podczas rewolucji pomnik Aleksandra III, by móc na filmie uwiecznić scenę jego zburzenia przez masę rewolucyjną. Pomnik ten był jednak tym razem zrobiony tylko z tektury i gipsu.

Z muzyki.

Koncert Marji Labia. Występ Elzy Igdal i p. Makower. Poranek Moniuszkowski' w Reducie. Koncert Stanisławy Korwin-Szymanowskiej.

Ostatni tydzień stał pod znakiem wzmożonego ruchu koncertowego. Okres ten zainicjował występ śpiewaczki włoskiej *Marji Labia*, skoncentrowany przeważnie dokoła arji operowej. Usłyszeliśmy więc utwory Monteverdiego, Pargunini'ego, Paesiella, stare pieśni weneckie oraz z nowszych arje Rossiniego, Verdi'ego i Bizeta.

Poziom wykonania bardzo wysoki; p. Labia dysponuje swym głosem według własnej woli, osiągając wyżyny interpretacji. Walory wokalne są też bardzo wysokiej miary. To też koncertu słuchało się z najwyższem zadowoleniem.

Akompanjował p. Rubinsztejn.

* * *

Zapewne nadmiar produkcyj muzycznych sprawił, że sympatyczny popołudniowy koncert p.p. *Igdal* (śpiew) i *Makower* (fortepian)—był słaby pod względem frekwencji. P. Igdal śpiewała pięknie, wydobywając z interpretowanych utworów maximum wyrazu. Dykcja polskich pieśni na ostatnim koncercie nie pozostawiała absolutnie nic do życzenia. Jest to dowodem sumiennej pracy, dla której każdy musi mieć uznanie.

Pianistka p. Makowerówna odegrała szereg utworów różnych epok. Był reprezentowany Liszt, Prokofiew, Debussy etc. Najlepiej może czuje się p. Makower w utworach nowszych. Rozpęd fantastyczny legendy o św. Franciszku Liszta — wymaga więcej siły, której chwilami pianistce brakło, przez co ujawniły się pewne martwe punkty wykonania. Młoda pianistka rokuje wszelkie nadzieje, których spełnienia z tego miejsca życzymy.

Akompanjament do śpiewu spoczywał w doświadczonych rękach p. R. Rubinsztejna.

* * *

W niedzielę w południe odbył się poranek w Reducie ku czci S. Moniuszki, zorganizowany przez sekcję operową Wil. T-wa Filharmonicznego. Współudział brali pp. *Hendrychówna, Krużanka, Korsak Targowska, pp. Ludwig i Szczepański*, ten ostatni jako dyrygent orkiestry. Ponadto niżej podpisany wygłosił prelekcję na temat twórczości Moniuszki, zaznaczając, że koniecznem staje się coraz bliższe poznawanie się zwłaszcza z pieśniarską twórczością Moniuszki.

* * *

Obfity ten okres koncertów zakończył występ p. *Stanisławy Korwin-Szymanowskiej*, znakomitej naszej pieśniarki. Sztuka artystki wymaga odrębnego wprost studjum na temat, jak wiele można osiągnąć talentem i rzetelną pracą. Głos — jaki posiada p. Szymanowska jest—zapewne udziałem dużej ilości śpiewaczek; ale interpretacja wprost genjalna niedająca się ująć słowami, sprawia, że słuchacz doznaje zupełnego olśnienia. Celuje p. Szymanowska w przepięknych pianach, wydobywając z odtwarzanego utworu maximalną linje ekspressji melodyjnej, o nieskazitelnym wprost rysunku. Umiejętność wydobywania z najprostszych pieśni najbardziej właściwego wyrazu, sięga najwyższych rejonów wirtuozerji, przechodzącej już w stadjum własnej, oryginalnej twórczości.

W programie usłyszeliśmy piękne arje Aleksandra Scarlatti — odtworzone z zachwycającą subtelnością. Niezrównany czar, pełen namiętności, jakby tłumionej, wieje z utworów hiszpańskiego współczesnego muzyka Pedrella. Surowa naogół prostota melodyki pieśni słowackich (w opracowaniu młodego kompozytora czeskiego V. Stepana), znalazła w p. Szymanowskiej idealną wprost odtwórczynię.

Polskie pieśni reprezentował A. Wieniawski (ludowe) oraz kompozytor lwowski Witold Friemann. Nieporównaną jest p. Szymanowska w odtwarzaniu naszych, polskich śpiewów ludowych. Lepszej i trafniejszej interpretacji zgoła sobie nie wyobrażam.

Dzięki wszystkim tym walorom staje p. Korwin-Szymanowska w rzędzie pierwszych artystów polskich, uzyskując z łatwością również laury zagraniczne.

Akompanjował wybornie pianista p. *Feliks Szymanowski.*

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że znakomita artystka wystąpi raz jeszcze w Wilnie dn. 13 bm., biorąc udział w koncercie kompozytorskim swego brata, znakomitego kompozytora Karola Szymanowskiego. Wilno będzie mogło dzięki temu usłyszeć szereg pieśni Szymanowskiego w najidealniejszej interpretacji.—Z drugiej zaś strony, publiczność nasza, która miała sposobność zaznajomić się z twórczością instrumentalną Szymanowskiego w ubiegłym sezonie (współudział brała wówczas p. I. Dubiska) — ma obecnie możność posłyszenia innego działu twórczości Szymanowskiego, mianowicie działu wokalnego. Będzie to znów krok naprzód w poznaniu całokształtu twórczości świetnego artysty.

P. Karol Szymanowski wyjeżdża obecnie do Rygi — gdzie 10 go odbędzie się Jego koncert kompozytorski ze współudziałem p. Ireny Dubiskiej. W drodze powrotnej zatrzyma się w Wilnie i przyjmie *osobiście* udział w koncercie kompozytorskim dnia 13 bm. akompaniując swej siostrze do wspaniałych swoich pieśni. Sądzić należy, że koncert ten, stanowiący punkt najwyższy tegorocznego sezonu — znajdzie u naszej publiczności jaknajdalej idące zainteresowanie; stanowić bowiem będzie doniosły fakt w posuwaniu się w znajomości współczesnej muzyki. *Dr. Sz.*

Wieści i obrazki z kraju.

— Z życia nowogródzkiego. Wkroczyliśmy obecnie w okres wyborczy. Pierwsze jaskółki wśród zwolenników i adherentów obszarniczego „Słowa" kształtują się w formie mniej lub więcej bezpośrednich ataków na osobę niemiłego ziemiaństwu wojewody Beczkowicza i najbliższych jego współpracowników. Nie mogąc się pogodzić z jednej strony z przychylnem ustosunkowaniem się władz do słusznych często żądań i potrzeb ludności białoruskiej, z drugiej—z ukróceniem warcholstwa naszego antyrządowo w swej znakomitej większości nastrojonego ziemiaństwa i duchowieństwa, rodzima reakcja, zdając sobie sprawę z niecelowości wystąpień i ataków na łamach dyskredytowanego „Dziennika Wileńskiego", znalazła przychylną gościnę w organie kresowego wstecznictwa—„Słowie", w którym czuje się jak u siebie w domu.

Po kolubrynach artykułów wstępnych, atakujących wojewodę Beczkowicza a but pourtant, rozpoczęło „Słowo" podjazdową wojnę w formie notatek i korespondencyj, bijących w poszczególne osoby z najbliższego otoczenia wojewody. Jednym z takich charakterystycznych wystąpień jest notatka z Nowogródka p. t. Jeszcze kwiatek z polizeistadtu", utrzymana w dość niewybrednym jak na organ miejscowy „gentry" tonie, pełna fałszów i nieuzasadnionych pretensyj pod adresem ogólnie szanowanego starosty nowogródzkiego p. Hryniewskiego. Niektóre z tych uwag godne są zaiste łamów... „Cyrulika". Imputując staroście „nietaktowne" stosowanie „metod policyjnych" i „kruczków prawniczych" niefortunny informator „Słowa" ubolewa nad „pölizeistadtem Nowogródzkim", tęskniąc zapewne do liberalnych i demokratycznych rządów ś. p. panów Januszajtisów, Jellinków, Przeciszewskich et tutti quanti—tupet wprost rozbrajający. A co za nastrój arcykatolicki notatki, osławiony p. J. Obst mógłby pozazdrościć; ubolewamy naprawdę z autorem nad smutnym faktem niezdawania sobie sprawy przez starostwo Nowogródzkie ze znaczenia dnia 13-go listopada dla Polski i Katolicyzmu: należało przecie zrozumieć że Kurje Biskupie w Wilnie i Pińsku nie bez kozery forsowały ad hoc zorganizowane „Święto młodzieży", by pompą i wspaniałością obchodu przyćmić uroczystość Wskrzeszenia Polski w dniu 11-go listopada. Jakże na tym tle jaskrawieje „nietakt" starosty nowogródzkiego który ośmielił się nie zgodzić na urządzenie w dniu 13.XI akademji przez nieistniejące w m. Dworcu Stow. Mł. Polskiej.—Horror! Powinna była wystarczyć przecie powaga takiego organizatora jak przewielebny ks. proboszcz Drahel, który rezerwując pełnię swych sił do uroczystości 13-to listopadowych, nie mógł się przeciążać „dodatkowem" chociażby nabożeństwem w dniu 11-go listopada, od odprawienia którego wprost się uchylił.

Powyższe wyjaśnienia czynią zbytecznem roztrząsanie zasług i znaczenia „państwo-twórczej" pracy Stow. Mł. Polskiej—fakty mówią za siebie.

Niezrozumiałem jest jedynie powoływanie się na popieranie pracy Stowarzyszenia przez „czynniki miarodajne". Kogo i kto tu chce okupić, bo jeżeli korespondent „Słowa" w swej naiwności tak sądzi, to przynajmniej naczelny redaktor winien się orjentować, że podobne kwiatki z oślej łączki nietyle mówią o „poparciu czynników miarodajnych" ile o sojuszu „Słowa" ze zdyskredytowaną endecją. Podkreślenie tak wyraźne tego przymierza przez organ obszarniczy w kresie zbliżających się wyborów, świadczy o zupełnej jego dezorjentacji politycznej i ignorowaniu tych czynników i sił, które będą decydowały w czasie wyborów.

(—) *Tutejszy.*

Nowogródek, 4.XII 1927 r.

— Praktyki wizytacyjne p. wiz. Mianowskiego w wileńskim okręgu szkolnym. Z różnych stron otrzymujemy informacje o sposobie przeprowadzania wizytacyj szkół średnich na terenie okręgu wileńskiego przez p. wizytatora d-ra Teodora Mianowskiego. Charakter tych wizytacyj przeważnie nie jest zgodny z postulatami współpracy, życzliwej pomocy, rzeczowej krytyki, a szczególnie — podniesienia ducha wychowawczego wśród nauczycieli i młodzieży. W myśl przepisów wizytator „winien wystrzegać się arbitralnego narzucania swoich poglądów i metod pracy i szanować poglądy i metody odmienne byle przemyślane i wartościowe", winien „unikać wszystkiego, coby mogło zmniejszyć autorytet dyrektora wobec grona nauczycielskiego lub autorytet nauczyciela wobec innych nauczycieli i uczniów (rozporz. Min. W. R. i O. P. z dn. 6.IV 1927 r.). Pan Mianowski zamiast bywać na pełnych godzinach lekcyjnych, jest tylko chwilowym gościem 5-ciu, 10-ciu, w najlepszym razie — 20 minutowym na większości wizytowanych lekcyj. Jego spostrzeżenia nie mogą więc oprzeć się na całej lekcji, ale tylko na jej fragmentach, często nawet nieskończonych.

Czyż zachowujący się jak latający holender wizytator może poważnie i gruntownie ocenić metodę i wyniki pracy danego nauczyciela?

W czasie swego kilku lub kilkunastu minutowego przebywania w klasie ujawnia swój nastrój osobisty w formie spacerów po klasie, nieumotywowanego przerywania wyjaśnień nauczyciela i odpowiedzi uczniów, uwag krytycznych w stosunku do nauczyciela w obecności uczniów, a nawet niegrzeczności wobec pań nauczycielek (siedzi, gdy one stoją).

Jego wejście do klasy jest przyjmowane, szczególnie przez młodzież, z dziwnym lękiem. Czuje się, że nie wchodzi tu starszy nauczyciel - wychowawca, czy instruktor. ale urzędnik - inspektor w gorszym stylu galicyjskim, a nawet—moskiewskim. Żadnego ciepła, serdeczności, pomocy, tylko — łapanie, czepianie się.

W czasie konferencyj apodyktycznie narzuca swoje, częste sprzeczne z sobą w treści i—czasie, uwagi, których charakter jest najbardziej subjektywny. Wogóle nie uznaje obrony ze strony nauczyciela, przerywając mu ciągle jego wyjaśnienia, tłumaczenia i t. p. Konferencje te nie dają właściwie pożądanego rezultatu t. j. nie zapładniają, nie poprawiają metody nauczania. Są tylko typowem „besztaniem" dla besztania i popisami retorycznemi pana wizytatora.

Jego podejrzliwość, groźby zawieszenia lub usunięcia z posady, przyjmowanie na wiarę różnych usłużnie udzielanych tendencyjnych wiadomości ze strony rodziców, względnie — młodzieży, jego nerwowość, udzielająca się nauczycielom i uczniom w czasie wizytacyj, nie wpływa dodatnio na zwiększenie stopnia zaufania do jego poczynań, a nawet — podrywa jego autorytet. Uwagi jego i zarządzenia, mówiąc bezstronnie, czasami całkiem słuszne, częściej zaś niesłuszne lub niezasłużone, podawane są w formie ostrej i arbitralnej, to też nie wywołują pożądanego skutku, najczęściej zaś—dezorjentują nauczyciela i zniechęcają go do dalszej intensywnej pracy nad sobą i nad powierzoną mu młodzieżą.

W naszych specjalnych warunkach pracy oświatowej na Kresach, gdzie trzeba stosować ścisłą i uczciwą kontrolę wszelkiej pracy państwowej, nie można tych pracowników, często steranych w zawodzie nauczycielskim, prowadzących pozatem akcję społeczną wśród miejscowej, często wrogiej, ludności, szykanować i, poniekąd, zmuszać do rezygnacji z podjętych prac, z braku zrozumienia. opieki i pomocy ze strony swych zwierzchników.

Wiemy, że niema idealnych nauczycieli, tak jak niema idealnych dyrektorów, wizytatorów, kuratorów i—ministrów.

Ale trzeba też i o tem pamiętać, że dobry dyrektor i dobry wizytator złych nauczycieli przerobią z czasem na lepszych na wybitniejszych, zaś — zły dyrektor i wizytator jednych i drugich uczynią szkodnikami na niwie oświatowej.

Mamy nadzieję, że wyższe władze szkolne otoczą p. wiz. Mianowskiego czulszą opieką, bardziej dydaktyczną...

A o te zwrócenie uwagi głównie nam chodziło.

— BRASŁAW. **Na gwiazdkę żołnierzowi** W dniu 27 listopada b. r. w Brasławiu w domu ludowym odbyła się konferencja, na której przewodniczył p. Uniatycki z-ca starosty. Celem tego było, że utworzył się komitet miejscowy komitet urządzenia Wigilji dla naszego kochanego, szarego żołnierza, który chroni, w przeraźliwym chłozdie, deszczu i zawieji granic naszego państwa. Cel naprawdę, piękny i szlachetny. Po umówieniu szeregu spraw związanych z urządzeniem na ten cel, kwesty ulicznej i zebrania darów, dowiedziałem się, że Wydział Powiatowy Sejmiku w Brasławiu uchwalił aż... 50 złotych. Większej sumy, podobno, nie można było wyasygnować, gdyż Wydział Powiatowy ma poważniejsze wydatki! (Zresztą dobra i to) ale, czyż w tak świetnie i bajecznie administrowanym powiecie nie można było przeznaczyć większej sumy na tak dobry cel Pomijam tu wszelkie sympatje, czy antypatje, w stosunku do niektórych osób i Pana Starosty, ale trudno mnie jako oficerowi-rezerwy pominąć ten fakt milczeniem. Przykro jest, gdy taką kwotę trzeba aż uchwalać na cel naprawdę godny naśladowania. *J. S,*

— BRASŁAW. **Sen przyczyną nieszczęścia.** W dniu 2 go b. m., o godzinie 22, Ignacy Kujatowicz, m-c zaśc Kopanka, gm. nowo-pohoskiej, udał się do swej stodoły celem suszenia lnu. Po rozpaleniu w piecu Kujatowicz nieoględnie się zdrzemnął, tymczasem ogień pozostawiony bez dozoru przedostał się przez szczeliny do lnu. Ogień w ciągu paru chwil ogarnął całą stodołę, która uległa doszczętnemu zniszczeniu. Straty wynoszą 4.250 zł.

O hejnał wileński,

W sprawie tej ważnej dla nas powinny zabierać głos poważne osoby z miejscowego społeczeństwa. Widocznie ankiety w rodzaju robionej parę lat temu w Lwowie nie wystarczają, chociaż i ona wykazała ujemny stosunek do obecnie trąbionej melodji. Nie było jednak konkretnego projektu czem by ją zastąpić. Obecnie wysuwa się pomysł hejnału—pieśni Ostrobramskiej „Witaj Panno nieustanną"...

Oto w tej mierze głos jednej z najbardziej zasłużonych obywatelek naszych, p. Konstancji Skirmunttówny. Ziemianka, autorka, głęboko przywiązana do ziemi naszej, bezstronnie i szeroko traktująca sprawy narodowościowe, oto co pisze z Pińska, czcigodna przedstawicielka popowstaniowego pokolenia, w liście prywatnym do p. H. Romer, z którego pozwalamy sobie zacytować te słowa: „Serdeczne dzięki Pani! Dzięki jak kraj długi i szeroki za artykuł „*O hejnał wileński*". Niechże Sz. Pani zbierze koło siebie zwolenników tego pomysłu i doprowadzi koniecznie do wcielenia go w czyn. Jedyny, prastary, umiłowany hejnał dla Wilna.

. . . .

z prawdziwym szacunkiem i poważaniem *K. Skirmunttówna*.

Sądzimy, że w opinji ogółu głos ten powinien zaważyć wiele.

Z sądów.

Nie chciał komasacji, więc sąsiada podpalił.

Jednym z powodów biedoty naszych wsi jest bezsprzecznie poszarpanie gruntów na niezliczoną ilość różnych sznurów i sznurków, ciągnących się nieraz poprzez parę kilometrów, a szerokich nie więcej jednego lub dwóch kroków. Wystarczy udać się do pierwszej lepszej naszej litewsko-białoruskiej wioski, by się o tem naocznie przekonać.

A konsekwencje stąd płyną fatalne. Nie może być przedewszystkiem przy takim stanie rzeczy mowy o jakimbądź postępie lub racjonalizacji. Nie zastosuje wszak taki „posznurowany" gospodarz ani maszyny, ani innego bardziej udoskonalonego narzędzia, gdyż nie pozwoli mu na to wąskość jego sznura, nie posypie też swej ziemi i nawozem sztucznym, bo wiatr poniesie go na grunt sąsiada. Stąd tradycyjny sposób uprawy przechodzący z dziadów, pradziadów na coraz nowsze i nowsze pokolenia, stąd ciągłe tkwienie na martwym punkcie, gdy Zachód robi zdumiewające postępy.

Nie miejsce tu na wyprowadzanie tych wszystkich szkód, jakie płyną dla naszych gospodarstw wiejskowych z poszarpania ich, i tak nielicznych gruntów, na kilometrowe paski, nie miejsce na dowodzenie, iż przy 6—7 dziesięcinowem gospodarstwie przeszło pół dziesięciny gruntu idzie na marne, bo pod miedze, które żadnej korzyści nie dają, oraz tej straty czasu i pudów zboża, które gospodarz ponosi przy przewożeniu zbiorów z oddalonych nieraz o parę kilometrów swoich kawałków—znajdzie każdy chętny o tem się dowiedzieć w licznych książkach, broszurach i artykułach specjalnie na to poświęconych, jak znalazł to i zrozumiał Michał Żemło mieszkaniec wsi Kiemiany, gm. szumskiej, który postanowił gospodarstwo swoje skomasować t. zn. scalić w jednym kawałku, przenosząc się na tak zwaną kolonję czyli zaścianek.

Nie rozumiał tego jednak mniej światły sąsiad jego, Józef Spirydowicz również mieszkaniec tejże wsi, który sam będąc przeciwnym komasacji odgrażał, iż się zemści za to na Żemle.

Jakoż pogróżkę swą rzeczywiście uskutecznił, puszczając z dymem stodołę swego przeciwnika.

Wykrycie sprawcy podpalenia nie nasunęło wiele trudności, gdyż przy stodole spalonej, na śniegu (było to bowiem ubiegłej zimy), znaleziono ślady stóp, które dowodziły, iż zbrodniarz musiał być kaleką, ponieważ ślad był tylko jednej nogi, od drugiej zaś pozostał tylko odcisk kosturu.

Jasnem się więc stało, iż podpalenia dokonał wspomniany Spirydowicz, który akurat był kulawy i na tę właśnie nogę, na jaką wskazywał znaleziony ślad.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego, który przesłuchawszy świadków, a świadczyła prawie cała wieś, oraz stron, wyniósł wyrok skazujący Józefa Spirydowicza lat 32 na mocy art. 562 K. K. na osiem lat ciężkiego więzienia.

Sprawę tę notujemy tem skwapliwiej, iż jest ona dowodem, na jak wielkie trudności napotyka u nas akcja komasacji, jak nielicznym jest jeszcze zastęp tych, co rozumieją jej doniosłe skutki i do czego zdolni są jej przeciwnicy.

Objaw to bardzo smutny, a powodem bezsprzecznie to, że wieś nasza jest bardzo ciemna i opuszczona. I jeżeli się nie poświęci jej więcej uwagi, jeżeli się nie postara o podniesienie wpierw jej poziomu umysłowego i kulturalnego, o jakichkolwiek bądź poczynaniach, o postępie—mowy być nie może.

Przeto gdy chcemy wnijść w ciemny dom—wnieśmy wpierw światło doń, byśmy się tam nie potknęli i nie upadli.

Nie w taki sposób, panie komisarzu!

Jak wielka uprzejmość, grzeczność i wychowanie cechują naszych różnych urzędników, mieliśmy już niejednokrotnie możność na łamach naszego pisma stwierdzać, a materjał w tym względzie stale do nas napływa.

Nie dalej jak przedwczoraj mogliśmy skonstatować fakt wprost zdumiewającej już nietylko niegrzeczności, ale brutalności, której się dopuścił nie jakiś podrzędny urzędniczyna, ale aż (o wstydzie!) podkomisarz policji państwowej.

Oto w Sądzie Okręgowym toczyła się między innemi rozprawa nad postawionymi w stan oskarżenia z art. 51 i 676 K. K. (wymuszenie w zmowie) podkomisarzy policji Jana Bobera, Kudziewicza i starszego przodownika Niszyna, odpowiadających zresztą ze stopy wolnej.

Po zamknięciu przewodu sądowego tej sprawy, na przerwie, sprawozdawca nasz sądowy podszedł do stolika, by zanotować nazwiska zasiadających w tym dniu na ławie oskarżonych i ewentualnie treść zapadłych już wyroków. W trakcie tego podszedł do niego jakiś podkomisarz, który w sposób niewłaściwy zwrócił się z niezbyt uprzejmem żądaniem wylegitymowania się, a gdy otrzymał żądane wyjaśnienia, brutalnie wyrwał z rąk notes, wydzierając następnie kartkę, na której były porobione różne notatki.

Zdumiony tą napaścią nasz sprawozdawca otrzymał niebawem rozwiązanie incydentu. Oto na ławę oskarżonych wszedł właśnie ów pan podkomisarz z asystującymi mu kolegami. Jak się okazało, pan Bober, on to był bowiem owym napastnikiem, nie chciał, by społeczeństwo się dowiedziało, iż on zasiadał na ławie, na której zwykle siadają przeróżni zbrodniarze

Piętnując jak najsurowiej takie zachowanie się oficera policji, zwracamy się do odnośnych władz, by ze swej strony pouczyły p. Bobera, jak ma postępować, by nie hańbić noszonego munduru.

Z KRÓLESTWA KAPRYSÓW.



Suknia wieczorowa z bladoróżowego crepe satin, przybrana perłami i kryształkami. Zarzucona na suknię peleryna zrobiona jest ze złotego i różowego lame, częściowo też z czarnego panne; podszewka z fame w tym samym kolorze, co okrycie. Kołnierz z bladoróżowych piór strusich dopełnia gustowne to i eleganckie ensemble. Górna część peleryny może być również wykonana z różowego aksamitu.

Bardzo gustowne i modne zarazem są okrycia z błękitnego taftu, muszą być jednak robione z najlepszych materjałów. Jedyną ozdobą jest tataj naszyjnik i liczne bransoletki. Do okrycia tego nosi się srebrne pantofelki.

Kombinowany komplet z miękkiego, ciepłego materjału granatowego, zdobiony haftem jedwabnym. Kołnierz i mankieciki z szarego futra.

Elegancki płaszcz z szarego angielskiego weluru, przybrany futrem tego samego koloru.

Rozkoszna sukienka popołudniowa z crepe de chinu w którymkolwiek z kolorów pastelowych. Podszewka kołnierzyka i węzłów, jako też pasek są koloru srebrnego.

Druga sukienka zrobiona jest z jersey w kolorze ecaille. Jedyną ozdobą są skośne zakładki.

Ochrona wyborów według projektu Polskiego Kodeksu Karnego.

Żyjemy dziś w okresie przedwyborczym. W tym okresie walk politycznych nabiera kapitalnego wręcz znaczenia problem ochrony prawnej wyborów, t. j. problem tych przepisów karno prawnych, które stoją na straży umożliwienia społeczeństwu przeprowadzenia wszystkich prac z wyborami parlamentarnymi związanych. Z tego stanowiska rzecz ujmując i abstrahując od jakichkolwiek momentów politycznych, zaglądamy do ksiąg obowiązującego prawa, aby przekonać się jak one normują tę doniosłą sprawę.

Na wstępie stwierdzić musimy, iż w niepodległej Rzeczypospolitej kwestję ochrony wyborów poraz pierwszy unormował dekret z dn. 8-go stycznia 1919 r „o postanowieniach karnych za przeciwdziałanie wyborom do Sejmu i wykonywaniu obowiązków poselskich (Dz. praw. p. p. nr. 5 poz. 96). Przepisy karne tego dekretu zawarte w 10 artykułach obowiązywały w czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r.

W dalszym rozwoju ustawa zasadnicza czyli konstytucja z 17-go marca 1921 r. proklamowała w państwie naszem system parlamentarny, oparty o wybory powszechne. Na mocy postanowień konstytucji wybory parlamentarne wprowadzone zostały jako instytucja stała w naszem życiu prawno państwowem. Ta stałość a raczej perjodyczność instytucji wyborów skłoniła prawodawcę polskiego do wprowadzenia stanów faktycznych przestępstw skierowanych przeciw wyborom do przyszłego kodeksu karnego, jako jego części organicznej.

Interesujący nas dział IV projektu wstępnego Kom. Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej zatytułowany jest: „Przestępstwa przeciw wyborom i głosowaniom ludowym“. Z samej instytucji wynika, iż ujęcie kwestji jest tu szersze, aniżeli w dekrecie z 1919 r. Przedmiotem ochrony w projekcie Kom. Kodyfikacyjnej są wszelkie głosowania do zrzeszeń prawa publicznego, a więc nietylko wybory do Rady Miejskiej, Kasy Chorych i inne. Analizując przepisy projektu szczegółowiej, widzimy, iż w artykule 21 ym zagrożone są karą wiezienia przestępstwa fałszowania wyborów lub głosowania jak np. wpływanie na nieprawidłowe sporządzanie list, złożenie głosu nieuprawnionego i t. p.

Godne najwyższej uwagi novum w dotychczasowych przepisach wprowadza art. 24 projektu, który głosi: „Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się ze sposobem głosowania poszczególnej osoby ulega karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny“. W przepisie powyższym, jak widzimy chroniona jest silnie tajemnica głosowania czyli praktycznie rzecz biorąc, zajrzenie do cudzej koperty, zawierającej numerek listy wyborczej jest karalnem wykroczeniem.

Ostatni z 5-ciu artykułów omawianego działu przestępstw mówi o sprzedajności przy głosowaniach lub wyborach. Sankcją jest tu więzienie do 5 ciu lat *A. S. P.*

W Wilnie bawi przedstawiciel Związku Prasy w Ameryce.

Onegdaj przybył do Wilna przedstawiciel The Associated Press of Ameryca p. Boumana, który zamierza zwiedzić i zapoznać się z miejscowemi warunkami.

P. Baumana zwiedzi szereg miejscowości w wojew. wileńskiem i szczególną zwróci uwagę na panujące tu stosunki narodowościowe.

W dniu wczorajszym p. Baumana przyjął na krótkiem posłuchaniu p. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz.

KRONIKA.

Czwartek 8 grudnia	Dziś: Niepokolane Poczęcie N. M. P. Jutro: Walerji i Leok. P. p. M. m. Wschód słońca -g. 7 m. 30 Zachód „ g. 15 m. 26

Dyżury aptek dn. 8 i 9 b. m.

Augustowskiego—Mickiewicza 10.
Jurkowskiego—Wileńska 8.
Rodowicza—Ostrobramska 4.
Ajzensztadta—Zawalna 41.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 7 XII. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 779. Temperatura średnia —5° C. Opad w milimetrach—. Wiatr przeważający połd. wschodni. Pochmurno. Minimum na dobę—9° Cels.

Tendencja barometryczna—wzrost ciśnienia

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 7 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz przyjął między innemi p. kuratora Okręgu Szkolnego dr. Ryniewicza, prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Łączyńskiego, prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej p. Węsławskiego.

MIEJSKA

— **Rada Miejska.** W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej z powodu jednak spóźnionej pory sprawozdanie z przebiegu posiedzenia podamy w numerze następnym.

— **Budowa nowych gmachów dla straży ogniowej.** Jak się dowiadujemy Magistrat m. Wilna zamierza z początkiem roku 1928 przystąpić do budowy nowych gmachów dla wileńskiej straży ogniowej przy ul. Łukiskiej. Jednocześnie będzie tam wybudowana rzeczna stacja ratunkowa wyposażona we wszystkie przyrządy potrzebne dla ratowania tonących. (S).

— **Stan zdrowotny m. Wilna.** W przeciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta Wilna Sekcja Zdrowia Magistratu zanotowała następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny—5; płonica—19; błonica—8; ospówka—4; odra—53; krztusiec—2; róża—1; zausznica—9; gruźlica—24; grypa—2. Razem zanotowano 128 zasłabnięć na choroby zakaźne. (S).

— **Przedłużenie terminu rejestracji zwierząt gospodarskich.** Jak już podawaliśmy, Magistrat m. Wilna ogłosił w terminie do 7 grudnia b. r. rejestrację trzody chlewnej i zwierząt domowych. Wobec jednak opieszałego dotychczasowego zgłaszania się do rejestracji właścicieli zwierząt gospodarskich, termin rejestracji przesunięty został na dzień 9 i 10 b. m.

Po tym terminie spis będzie zakończony i winni niezgłaszania posiadanych zwierząt gospodarskich będą bezwzględnie pociągnięci do odpowiedzialności karnej. (S).

ADMINISTRACYJNA

— **Podatek od osób, które nie służą w wojsku.** Komisarjat Rządu na m. Wilno sporządził ostatnio spis osób, urodzonych w roku 1906, które na ostatniej komisji poborowej otrzymały kategorję „C“, „D“ i „E“. Spis ten przesłany zostanie do władz skarbowych, które wymierzą odnośny podatek. (s)

SAMORZĄDOWA.

— **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** W sobotę dnia 10 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu Wydziału Powiatowego pow. wileńsko-trockiego, Wileńska 12, zjazd wójtów i pisarzy gminnych powiatu wil.-trock., na którym szczegółowo zostanie omówiona sprawa sporządzania spisów wyborców do Sejmu i Senatu oraz zostaną rozdane odpowiednie do tego druki. (j)

— **Wybory członków do Okr. Kom. Wyb.** Na dzień 16 b. m. o godz. 12 w połud. zwołuje się posiedzenie Sejmiku wileńsko-trockiego, na którem mają być dokonane wybory dwóch członków do Okręg. Komisji Wyborczej obwodu Nr. 63.

Tegoż dnia o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Wydziału Powiatowego powiatu wileńsko-trockiego. (j)

WOJSKOWA

— **Przedstawienie w 3 p. saperów.** Dnia 11 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się w Świetlicy 3 p. saperów przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie sztuka „Mąż z grzeczności“, pod reżyserją p. Karola Wyrwicz-Wichrowskiego. Ceny miejsc od 1 złot. do 50 groszy. Dochód na cele kulturalno oświatowe pułku.

LITERACKA

— **Wystawa pośmiertna Przybyszewskiego** została otwarta w wypożyczalni Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej (Uniwersytecka 5, parter) i jest dostępna dla publiczności w dni powszednie w godzinach od 12-ej do 4-tej ppoł. do dn. 17. XII. 1927 r. wł.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Czwartek bez „czwartku“.** Zapowiedziany na dzień dzisiejszy „Wieczór autorski S. T. O.“ nie odbędzie się. Będzie to więc już drugi zkolei czwartek bez „czwartku“. A szkoda!

SPRAWY SZKOLNE.

— **Posiedzenie lekarzy szkolnych.** Dnia 9 b. m. w gabinecie szefa Sekcji Zdrowia Magistratu odbędzie się posiedzenie lekarzy szkolnych m. Wilna.

Na porządku dziennym:

1) Referat d-ra F. Wasilewskiego pod tyt. „Znaczenie badań pomocniczych w rozpoznawaniu gruźlicy“,

2) sprawa omówienia dokształcenia lekarzy szkolnych. (s)

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Dotacje Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dla instytucyj opiekuńczych w Wilnie.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej asygnowało na ręce p. wojewody zł. 600 na cele opieki nad dzieckiem oraz zł. 8.300 dla instytucyj opiekuńczych, którą to sumę p. wojewoda podzielił w sposób następujący: zł. 2.000 dla T-wa Chrześcijańskiego Domu Ludowego, zł. 2.000 dla Polskiej Macierzy Szkolnej na organizację i prowadzenie rocznego kursu dla wychowawców internatu, zł. 2.000 dla Żłobka im. Marji i zł. 2.300 dla Żłobka im. Dzieciątka Jezus.

— **Wypłata zasiłków dla bezrobotnych.** Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia w dniu 20 b. m. przystąpi do wypłaty zasiłków z państwowej akcji doraźnej dla bezrobotnych pracowników umysłowych za m. grudzień.

W tym celu poczynając od dnia 9 b. m. będą przyjmowane podania w kolejności następującej: 9 b. m. od bezrobotnych nazwiska, których rozpoczynają się na literę A i B; 10—C, D, E, F; 12—G, H, I i J; 13—K; 14—L, Ł, M, N; 15—O, P, R; 16—S i 17—T, U, W, Z, i Ż.

19 b. m. w godzinach od 11-tej do 13-ej będą przyjmowane podania od tych bezrobotnych, którzy z usprawiedliwionych i ważnych przyczyn nie mogli złożyć podania w terminie przepisanym. (S).

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zebranie Komitetu „Chleb dzieciom“.** Komitet „Chleb dzieciom“ zaprasza członków opłacających składkę w wysokości 1 kig. chleba miesięcznie na walne zebranie, które odbędzie się dnia 9-go grudnia w małej sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Pierwsze zebranie wyznaczono na godz. 18 min. 30 drugie na 19 bez względu na ilość członków.

— **Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa** przy Czarnej Trzynastce Wil. Druż. Harc. odbędzie się w czwartek dn. 8 b. m. o godz. 12 min. 30 w gmachu gimnazjum im. A. Mickiewicza przy ul. Dominikańskiej 3 — 5. Zarząd Koła prosi członków i sympatyków o przybycie na powyższe zebranie.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“). Dziś pożegnalne występy Rewji Stołecznej.** Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiem się cieszą w Wilnie występy artystów Teatrów „Qui pro quo“ i „Perskiego oka“, dziś w Teatrze Polskim odbędą się dwa ostatnie występy zespołu Rewji Stołecznej o nowym, nie produkowanym w Wilnie programie.

Widowiska Rewji odbędą się o godz. 8-ej i 10-ej wiecz. punktualnie.

— **Dzisiejszy poranek muzyki nowożytnej.** Dziś 8-go grudnia o godz. 12 m. 30 popoł. w sali Teatru Polskiego („Lutnia“) odbędzie się niezmiernie ciekawy poranek poświęcony muzyce nowożytnej.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś z powodu święta, odbędzie się w Teatrze Polskim o godz. 4 m. 30 popoł. przedstawienie popołudniowe. Grana będzie świetna angielska komedja Lonsdale'a „Koniec Mistress Cheyney“ w premjerowej obsadzie.

— **Piątkowa premjera.** W piątek po raz pierwszy grana będzie niezmiernie wesoła, rozśmieszająca do łez, krotochwila Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska mucha“.

Po odegraniu krotochwili odbędzie się gościnny występ cenionej i wybitnej tancerki H. Łaszkiewiczowej z jej zespołem tanecznym.

— **Leon Oborin w Wilnie.** Leon Oborin, pierwszy laureat konkursu Szopenowskiego (nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej) został pozyskany na 2 koncerty do Wilna. Koncerty te odbędą się jutro 9 i 10 b. m. w Teatrze Reduta.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 m.
PIĄTEK 9 grudnia.

17.20.—17.45. Historja Białego Pałacu w Wilnie odczyt wygłosi Helena Romer.
17.45—19.00. Koncert popołudniowy orkiestry wileńskiej Polskiego Radja pod dyrekcją prof. Aleksandra Kontorowicza.
19.10.—19.20. „Skrzynka pocztowa“ pogadankę wstępną o łączności ze słuchaczami wygłosi kierownik programowy Polskiego Radja Wilno Witold Hulewicz.
19.30.—19.55. Koncert gramofonowy, płyty z firmy „Uniwersal“.
19.55.—20.15. Audycja piosenek ludowych i ułańskich, ze zbiorów Glogera.
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej: Na zakończenie: Gazetka Radjowa, (m. in. komunikat o sprawie polsko-litewskiej w Lidze Narodów, w języku polskim i litewskim).

SOBOTA 10 grudnia.

17.20—17.45: „Prace zimowe w starym sadzie“, odczyt z działu „Ogrodnictwo“ wygłosi instruktor ogrodn. Zw. Kółek i Org. Roln. Z. Wil. jan Krywko.
17.45—16.10: „O muzyce w Polsce“, odczyt wygłosi Stanisław Węsławski.
18.10—19.00: Koncert popołudniowy orkiestry wileńskiej Polskiego Radja.
19.00—10.00: Przerwa.
20.00—20.25: „Chemja w Wilnie przed stu laty (Jędrzej Śniadecki)—odczyt.
10.20: Transmisja koncertu wieczornego.
Na zakończenie: Gazetka radjowa.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
Fala 1111 m.
CZWARTEK 8 grudnia.

10.15. Transmisja z katedry poznańskiej.
12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.10. Transmisja koncertu z Filharmonji.
14.00. Odczyty I go kursu spółdzielczości
15.40. Komunikat gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram.

Miłosierdziu społeczeństwa.

Oficer rezerwy, chory, z rodziną, wyrzucony z mieszkania, pozostający dłuższy czas bez żadnego zajęcia — w skrajnej nędzy, zwraca się tą drogą z prośbą o poparcie społeczeństwa.

Przyjmie wszystko.

— Dwoje staruszków, wysiedlonych z Litwy Kowieńskiej, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach życiowych. Oboje bez żadnej pracy, bez kawałka chleba, mieszkania, grozi im bowiem lada chwila wyrzucenie na bruk z ciasnej i ciemnej suteryny, w której mieszkają kątem.

Polecamy ich gorąco naszym czytelnikom.

— Biedna starsza pani znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Mąż chory i bez pracy. Zwraca się tą drogą o miłosierdzie społeczeństwa.

Ofiary proszę składać w administracji „Kurjera Wileńskiego“, Jagiellońska 3.

Ofiary.

Od A. S. dla biednych staruszków z Litwy 0.75 gr. Dla biednej starszej pani 0.75 gr.

V. LOSOWANIE

8 proc. listów zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego emitowanych w złotych w złocie.

W myśl 16. statutu przeprowadzono w dniu 30 listopada 1927. V. losowanie 8 proc. listów zastawnych, opiewających na złote w złocie.

Wylosowane zostały następujące odcinki:

A. po zł. w zł. 50 w obecnej równowartości à **1.72 — po 86 złotych w złocie** Nr. Nr. 144, 350, 423, 528, 1071, 1084, 1289. 1409, 1418, 1428, 1757, 1998, 2105, 2164, 2165, 2226, 2880, 3174, 3615, 3802, 3855, 3915, 4026, 4310

B. po zł. w złocie 100 w obecnej równowartości á **1.72 po 172 złotych w złocie** Nr. Nr. 347, 434, 550, 801, 968, 1216, 1263, 1535, 1779, 2512, 2566, 2602, 2688, 2824, 2827, 3025, 3140, 3178, 3240, 3261, 3383, 3440, 3840, 4092, 4161, 4391, 4418, 4579, 5183, 5194, 5200, 5275, 5458, 5872, 6215, 6243, 6802, 6962, 7040, 7196, 7247, 7396, 7661, 7943, 7985, 8086, 8317, 8318, 8533, 8651, 8785, 9266, 9336, 9349, 9517, 9582, 9769, 9907, 9950.

C po zł. w zł. 500 — w obecnej równowartości á **1.72 — po 860 złotych w złocie** Nr. Nr. 236, 1019, 1511, 1529, 1577, 1578, 1620, 2649, 2713, 2858, 2909, 2937.

D. po zł. w zł 1 000 — w obecnej równowartośc. á **1.72 — po 1.720 złotych w złocie** Nr. Nr. 372, 601, 808, 863, 1067, 1102, 1216, 1702, 1838, 2205, 2475, 2552, 2908, 3480, 3989, 3997, 4111, 4688, 4804, 5060.

E. po zł. w zł. 5.000 — w obecnej równowartości á **1.72. — po 8.600 złotych w złocie** Nr. Nr. 499, 577, 877, 1180, 1372, 1756, 1945, 2754, 2941, 3008, 3112, 3538.

Wypłata należności za wylosowane listy zastawne w pełnej wartości nominalnej oraz za kupony pł. 31 grudnia 1927 r. tak od wylosowanych, jak i w obiegu będących listów zastawnych odbywać się będzie w Centrali Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie oraz w Oddziałach Banku, począwszy od dnia 31 grudnia 1927 r., po ustalonym obecnie kursie 1,72 za jednego złotego w złocie,— za przedłożeniem odnośnych odcinków, względnie kuponów. 6064-5236

OGŁOSZENIE.

Kwatermistrzowstwo 22 Baonu K. O. P. w Nowych Trokach rozpisuje przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywnościowych i paszy.

Rozprawa ofertowa odbędzie się w lokalu kasyna oficerskiego 22 Baonu K. O. P. w Nowych Trokach w dniu 12 grudnia o godz. 10 min. 30.

Termin wnoszenia ofert, należycie wypełnionych na specjalnych drukach z dołączeniem wadjum w wysokości 500 zł., złożonych w kasie 22 go Baonu K.O.P. oraz świadectw przemysłowych i zaświadczeń władz administracyjnych o solidności kupieckiej, upływa w dniu 12 grudnia 1927 r. o godzinie 10 tej rano.

Bliższych informacyj o warunkach dostawy udziela Oficer Żywnościowy 22 Baonu K. O. P. w Nowych Trokach.

Kwatermistrzowstwo 22 Baonu K. O. P.
5991/2152/VI 1 L. dz. 2780/Kwat.

Humor.



— Mój tatuś jest większy, niż twój.
— E, co też powiadasz, mój chcąc włożyć na głowę kapelusz, musi stanąć na krzesełku.

Humor.



— Jak sądzisz, — czy ta osoba jest zamężna?
— Nigdy w życiu. Ta nigdy się tak dalece nie zapomni.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A. Faranowski.